



**ZARYS
HISTORII WOJENNEJ
PUŁKÓW POLSKICH
1918-1920**

**59
PUŁK PIECHOTY**



Z A R Y S
HISTORJI WOJENNEJ
59-GO PUŁKU PIECHOTY
WIELKOPOLSKIEJ

Z POLECENIA
WOJSKOWEGO BIURA HISTORYCZNEGO
OPRACOWAŁ

KAPITAN FRANCISZEK NOWICKI

W A R S Z A W A
1 9 2 9

ZARYS HISTORII WOJENNEJ
156-ciu pułków polskich
jest do nabycia
W GŁÓWNEJ KSIĘGARNI WOJSKOWEJ
Warszawa, ul. Nowy Świat 69.
Całość w prenumeracie miesięcznej
wynosi 90 zł. (po 10 zł. miesięcznie)
Cena pojedynczej historii pułkowej
90 groszy



313180

Zakł. Graf. „Polska Zjednoczona”, Warszawa, Nowolipie 2.

K. 328/61

Kiedy w 1914 roku wybuchła ta „wojna powszechna“, o którą się modlił nasz wieszcz Adam Mickiewicz w swych „Księgach Pielgrzymstwa Polskiego“, ożywiły się nasze, nigdy nie wygasłe nadzieje odzyskania wolnej i niepodległej Ojczyzny.

Jakby dla dopełnienia ofiary za ten wielki dar, Ojczyznę, o której wolność ojcowie nasi w 1794, 1831 i 1863 roku broń swą przeciwko zaborcom podnosili, jeszcze raz popłynąć miała krew synów Polski, tym razem aby ostatecznie po półtorawiekowej niewoli wywalczyć i złączyć rozdarte ziemice.

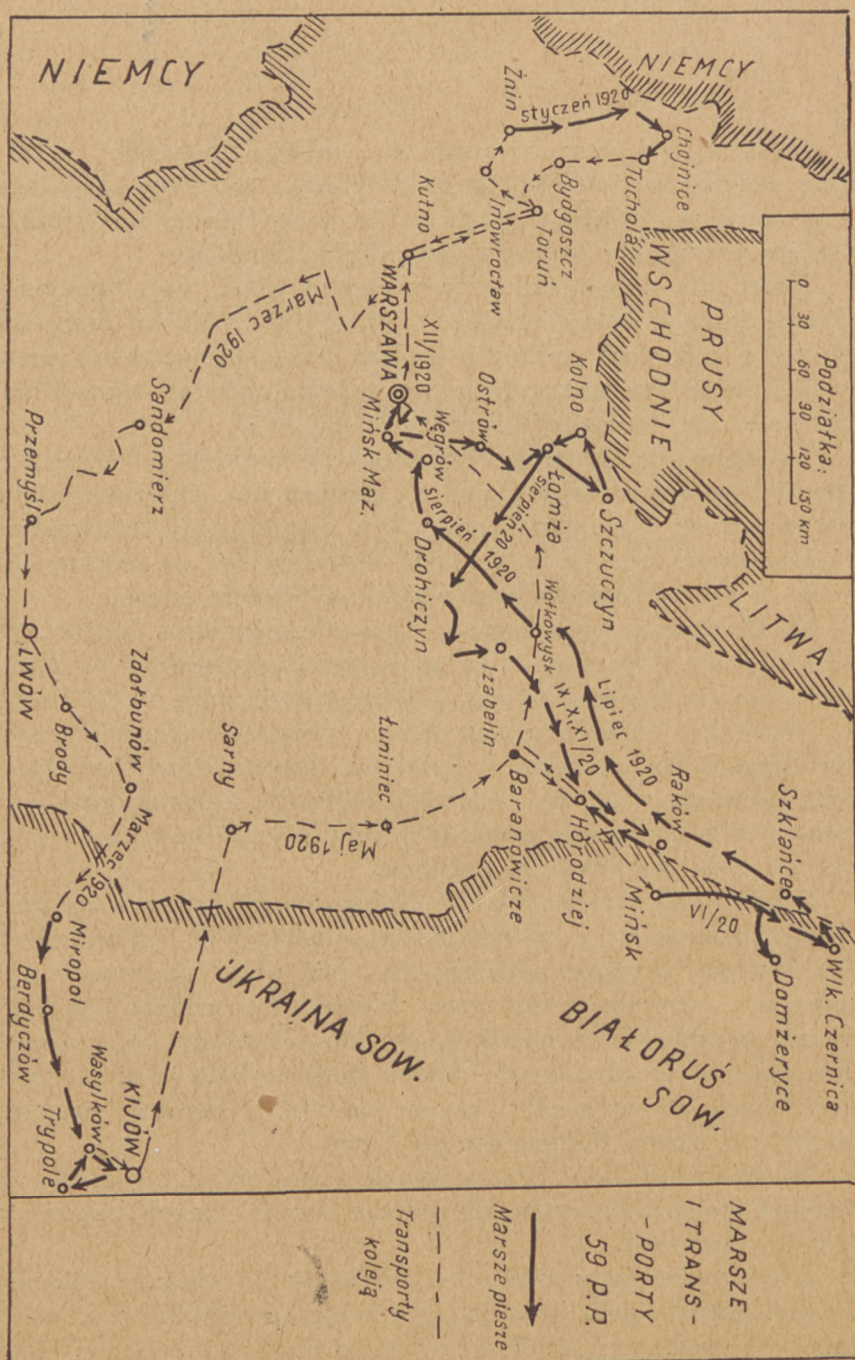
To też pomimo tragedji, że w zapasach narodów Polacy trzech zaborów, we wrogie sobie mundury przyodziani, przeciwko sobie stawać musieli i niejednokrotnie brat bagnet swój bezwiednie w piersi brata topił, jednak każdy świadom był, że własną Ojczyznę, tylko własnymi siłami wywalczyć będzie można.

W Małopolsce tworzą się Legjony Komendanta Józefa Piłsudskiego, we Francji oddziały sławnych Bajończyków, w Rosji organizuje się Legjon Pułaski, z którego następnie w 1917 roku po wybuchu rewolucji w Rosji powstaje korpus generała Dowbór-Muśnickiego. Z Polaków, byłych jeńców austriackich, formują się we Włoszech oddziały, które podążają do Francji i tam pod wodzą generała Józefa Hallera łączą się z istniejącą już dywizją strzelców polskich.

Gdzie o Polsce nie myślano?! Daleko na wschodzie w mroźnej Syberji formuje się z byłych jeńców austriackich i niemieckich cała dywizja, żywiona nadzieją, że i ona przyczyni się do wywalczenia i utrwalenia Ojczyzny. Wszystkie te oddziały polskie, rozsiane po dalekich krajach, miały dać podwaliny tym pułkom, które później w pamiętnych dniach sierpnia 1920 roku pod murami Warszawy wykazały tężyznę narodu, a granice Ojczyzny ustaliły od morza Bałtyckiego po Tatry.

W 1917 roku legła jedna z wrogich nam potęg, Rosja, lecz na ziemiach polskich rezydowało jeszcze dwóch innych zaborców: Prusak i Austrjak.

Kiedy wreszcie w 1918 roku zachwiały się Austrja i Niemcy, chwycił naród polski za oręż by wyrzucić najeźdźców. Rzucone dnia 11 listopada przez Polaków hasło powstania, zastało Wiel-



kopolską jeszcze nieprzygotowaną. Poczucie patriotyzmu przejmowało cały ogół ludności polskiej, jednak gotowych do podjęcia natychmiastowej walki, było niewiele.

Na ziemiach poznańskich przebywało jeszcze kilkadziesiąt bataljonów piechoty, kilka pułków artylerji i kawalerji niemieckiej, a prócz tego uzbrojono i zorganizowano wszystkich kolejarzy, kolonistów i niemal całą ludność niemiecką do stawienia oporu przeciwko polskim pragnieniom wolności. Z siedziby Dowództwa II Okręgu Korpusu armji niemieckiej w Szczecinie nasyłano znaczne oddziały Grenz- i Heimatschutzu, tworząc po mniejszych miastach ziemi wielkopolskiej nowe garnizony, zaś rzekomo w celu ubezpieczenia ludności od napadów bandyckich od strony byłej Kongresówki, rozłożono po wsiach wzdłuż granicy Królestwa oddziały w sile 1 — 2 plutonów. Rzeczywistym celem tych placówek było zapobieżenie przejścia polskich oddziałów wojskowych z Królestwa do Wielkopolski i rozpalenia tu żągli powstania.

Z polskiej strony zaczynają się tworzyć po miastach i wsiach Straże Bezpieczeństwa i Straże Ludowe, zasilane przez zdemobilizowanych żołnierzy, powracających do domu często z bronią w rękę. W radach żołniersko - robotniczych, zorganizowanych z przybyłych z frontu wojaków, Polacy uzyskują większość. Oddziały te, to zawiązki oddziałów powstańczych, a późniejszych pułków wielkopolskich.

Hasłem do powstania wielkopolskiego, było targnięcie się Prusaków dnia 27 grudnia na chorągwie polskie, wywieszone z okazji przyjazdu do Poznania Ignacego Paderewskiego. Wieść zbrojnego wystąpienia Poznania zelektryzowała całą Wielkopolskę, a ruch powstańczy jak pożar rozpromieniał na wszystkie strony stolicy. Oswobodzenie miasta Poznania daje hasło do zbrojnego wystąpienia całej Wielkopolsce.

Impuls do walki z załogami niemieckimi dają istniejące już oddziały Straży Obywatelskiej i Straży Ludowej, do których dołączają żołnierze polscy, wracający z wojny światowej. Ochotnicze te oddziały, choć niedostatecznie uzbrojone i wyekwipowane, bo często całem uzbrojeniem były stare rewolwery albo nawet widły, przedstawiają jednak dużą wartość moralną. Składają się przeważnie z doświadczonych bojowo żołnierzy, a dowództwo nad temi oddziałami powstańczymi przejmują silniejsze indywidualnie jednostki, przeważnie byli oficerowie i podoficerowie z armji pruskiej oraz naczelnicy tajnych organizacyj wojskowych. Oddziały te kierują się przeciwko najbliższemu celom, a rozbrojone

załogi niemieckie dostarczają tak potrzebnych karabinów ręcznych, maszynowych i amunicji.

Tak uwalniają się z pod jarzma pruskiego pomiędzy wielu innemi, miasto Września 28 grudnia rano, Gniezno 28 grudnia wieczorem, Trzemeszno w nocy z 28 na 29 grudnia, później Wójcin pod Strzelnem, Gębice, Mogilno, Młyny, Strzelno, Kruszwica, Pakość i inne, a z oddziałów powstańczych, które nosiły nazwę tych miejscowości, wziął swój początek 5-y pułk strzelców wielkopolskich, dzisiejszy 59-y pułk piechoty. Podstawy organizacyjne daje mu były podporucznik armji niemieckiej, Paweł Cymś.

MARSZ ODDZIAŁÓW PODPORUCZNIKA CYMSA W KIERUNKU INOWROCŁAWIA.

Po oswobodzeniu miasta Gniezna i krwawej ale zwycięskiej dla powstańców walce pod Zdziechową dnia 30 grudnia 1918 roku organizuje się w Gnieźnie z oddziałów gnieźnieńskiego, wrzesińskiego, miłosławskiego i witkowskiego jedna silna kompanja pod wodzą podporucznika Pawła Cymśa z zamiarem maszerowania w kierunku północnym ku Inowrocławowi, aby kolejno znosić spotykane na tej drodze placówki niemieckie. Dnia 1 stycznia 1919 roku wkracza kompanja Cymśa do Trzemeszna, zajętego już poprzednio przez tamtejszych powstańców, witana owacyjnie przez miejscową ludność. Tu dołącza do kompanji oddział trzemeszeński w sile 60 powstańców pod dowództwem Władysława Wlekińskiego i jeszcze tego samego dnia rusza w kierunku Mogilna. Po drodze wzbiera kompanja przez świeży dopływ sił jak lawina i o godzinie 8 wieczorem osiąga Mogilno.

Zajęcie Mogilna przez miejscowych powstańców odbyło się sprawnie i bez rozlewu krwi już na dwie godziny przed wkroczeniem do miasta oddziałów Cymśa. Akcją rozbrowienia kompanji Heimatschutzu w Mogilnie kierowali umiejętnie Stanisław Rolłof, Władysław Splitt, Izydor Włodarek i Aleksander Jakubowski, późniejsi oficerowie 59-go pułku piechoty. Po uwięzieniu dowódcy niemieckiej kompanji, rozbili powstańcy jednocześnie placówki znajdujące się na dworcu kolejowym i w kilku ważnych punktach miasta. Zabrzanych jeńców wysłano pod eskortą do Poznania, a zdobycz w postaci kilkudziesięciu karabinów, kilku karabinów maszynowych, wozów taborowych i amunicji, zasilala wydatnie oddziały powstańcze.

W Mogilnie następuje reorganizacja grupy powstańczej podporucznika Cymśa, do której dołączają oddziały mogileńskie

pod dowództwem Rollofa i Włodarka oraz oddział gębicki z Józefem Wiżą na czele. Po ubezpieczeniu się czujnymi strażami, mia nowicie od strony Strzelna i Inowrocławia, pozostają powstańcy na nocny spoczynek.

Walka o Strzelno. — Wieść o oswobodzeniu się Mogilna i maszerujących oddziałach Cymśa rychło dotarła do Strzelna i rozniosła się po całej okolicy, budząc ogromny zapal i gorączkę działania. Jednak działać trzeba rozsądnie, aby uniknąć niepotrzebnych strat i rozlewu krwi polskiej. Przywódcy ruchu wolnościowego w Strzelnie, pomiędzy innemi Włodzimierz Wojciechowski, Stefan Różnowicz, Władysław Trzecki, Hanasz i Wiczorkiewicz uprzedzają sobie to i wazą obustronne siły. Po stronie niemieckiej w samem Strzelnie około 100 szeregowych z dowódcą porucznikiem Koppem, uzbrojeni dobrze w karabiny ręczne, maszynowe i granaty, zaś najbliższe placówki niemieckie w Krzywem Kolanie z załogą 40 żołnierzy i zorganizowane wioski kolonizacyjne mogą każdej chwili przyjść na pomoc. Do utrzymania łączności mają Niemcy kilku kawalerzystów i urząd pocztowy z centralą telefoniczną w swych rękach. Wprawdzie placówki w Wojcinie rozbrojono już w noc Sylwestrową, jednak załogi nie wzięto do niewoli i z pewnością dołączyła ona do najbliższej placówki, gdzie otrzymała broń i amunicję.

Po stronie polskiej oddział straży obywatelskiej i nieduży ale nawskroś patryotyczny, przez dzielnego prezesa Bolesława Pinkowskiego i naczelnika Włodzimierza Skrzydleńskiego dość dobrze zorganizowany i przygotowany oddział „Sokoła”. Uzbrojenie stanowiły nieliczne karabiny, fuzje i granaty ręczne. Najwięcej liczone na odruchowe wystąpienie i tak już podnieconej a czekającej tylko hasła ludności polskiej. Jednak czekać już nie było można! Dlatego na zebraniu Powiatowej Rady Ludowej uchwalono w dniu 2 stycznia o godzinie 9 wieczorem uderzyć na oddział „Heimatschutzu”, przyczem akcja miała się rozpocząć w Strzelnie i Kruszwicy jednocześnie, a hasłem do walki miały być łuny pożaru stert słomy, zapalonych poza miastem. Na pomoc Strzelnu miały przybyć oddziały Straży Ludowej z Młynów i Wójcina, na pomoc zaś Kruszwicy z najbliższych wiosek.

Tymczasem wypadki potoczyły się szybciej, niżli było umówione.

Szosa w kierunku Strzelna wyruszają dnia 2 stycznia rano z Mogilna oddziały gnieźnieński i wrzesiński, razem w sile dwóch plutonów pod dowództwem Mieczysława Ślabęskiego, aby zbadać wioski i las na wschód od Kwieciszewa. Główne siły Cymśa,

z powodu wielkiego napływu ochotników i nieukończonych organizacji pozostają w Mogilnie do południa i wyruszają wślad za oddziałami Ślabęskiego o godzinie 14.

Niedaleko leśniczówki Czerniaki natknęła się szpica oddziału Ślabęskiego na konny patrol niemiecki, który po krótkiej potyczce ze szpicą wycofał się do Strzelna, alarmując załogę niemiecką. Aby nie dać przeciwnikowi czasu do zorganizowania oporu, decyduje się Ślabęski nie czekać na oddział główny, a niezwłocznie maszerować do Strzelna i podjąć walkę z nieprzyjacielem. Około godziny 1 w południe straże przednie dochodzą od strony zachodniej do miasta. Tymczasem wróg zajął stanowiska na dworcu kolejowym, na ementarzu, przy starostwie i niemieckim „domu ludowym”, zamykając dojścia do miasta oraz ulice w mieście. Energicznym, brawurowym uderzeniem zdobyto dworzec kolejowy, a placówka niemiecka wycofała się ku miastu. Cięższa jednak była walka o zdobycie ementarza, gdzie nieprzyjaciel wspomagany silnym ogniem karabinów maszynowych, broni się zacięcie. Po dwugodzinnej walce ogniowej przechodzi oddział wrzesiński do szturm i w walce wręcz zajmuje ementarz.

Tymczasem odgłosy walki zaalarmowały całe miasto oraz oddział młyński, który forsownym marszem przybywa około godziny 16. Atak oddziału młyńskiego od strony wschodniej zmusza nieprzyjaciela do rozdzielenia swych sił i obrony zagrożonej strony, podczas gdy powstańcy strzelińscy podchodzą od strony północnej. Moment ten wykorzystuje Ślabęski, rzucając swoje siły od zachodu i po gorącej walce zdobywa miasto. Walka o posiadanie miasta trwała cztery godziny, przyczem poległo 3 powstańców a 6 raniono. Do szybkiego złamania oporu przyczynił się nie mało powstaniec strzeliński, Wacław Wieczorkiewicz, który niepostrzeżony wdrapał się na dach sąsiedniego domu, skąd rzucił ręczny granat pomiędzy wrogów przy „domu ludowym” raniąc obsługę i niszcząc karabin maszynowy, najwięcej powstrzymujący nacierających powstańców. Straty niemieckie wynosiły 2 zabitych, kilkunastu rannych i 30 jeńców. Przeszło 60 żołnierzy uciekło w rozpęce w kierunku Inowrocławia. Powstańcy zatrzymali w swych rękach 5 karabinów maszynowych, kilkadziesiąt karabinów ręcznych, 6 wozów z zaprzęgami, magazyn aprowizacyjny a przede wszystkim niezbędną amunicję. Łup ten powiększył się jeszcze tego wieczoru, gdy na zajęty już przez Polaków dworzec wjechała lokomotywa z dwoma wagonami pełnymi broni i amunicji.

Wkraczające do miasta oddziały wojska polskiego przyjęto z nieopisaną radością. Na wszystkich budynkach rządowych za-

łopotowały sztandary polskie, większość domów prywatnych ustroiła się w emblemata narodowe i chorągwie białe-czerwone, które potajemnie, w czasie oczekiwania tej wielkiej chwili, przygotowano. Ubezpieczenie miasta przejęły oddziały Cymśa, które w walce udziału nie brały. Reszta tego dnia jak i rychło przedpołudnie 3 stycznia upłynęły na rozbrojeniu okolicznych wiosek kolonizacyjnych, przyczem doszło do krwawej utarczki przy leśniczówce Młyny. Niemiec leśnik wraz ze swą służbą zabarykadował się w swym domu i gęsto ostrzeliwał. Po blisko godzinnem oblężeniu zdobyto jego fortecę zapomocą ręcznych granatów a załogę wzięto do niewoli. Niestety, podczas walki jeden z powstańców poległ a jeden został ranny. Dnia 2 stycznia w czasie marszu do Strzelna, zaatakowany został oddział młyński przez kolonistów mieszkających przy szosie. W starciu rozbito Niemców, przyczem wzięto 15 jeńców, 2 lekkie karabiny maszynowe, 30 karabinów ręcznych i większą ilość amunicji. Ostatnia placówka niemiecka w Wronowach, w sile 50 szeregowych poddała się bez strzału dnia 3 stycznia.

Wójcin pod Strzelnem. — Folwark i duża wieś Wójcin, leżąca tuż nad granicą przy trakcie prowadzącym z Królestwa do Poznańskiego, stanowiły ważną placówkę niemieckiego „Grenzschutzu“. Załogę stanowiło tu 70 żołnierzy, należących organizacyjnie do kompanji strzelińskiej.

Polskim oddziałem ochrony miejscowej kieruje właściciel Wójcina, były porucznik armji niemieckiej, Włodzimierz Skrzydlewski. Niezmordowanie pracuje on nad przysposobieniem swego oddziału do czynnego wystąpienia i porachunku z zaborcą. Ćwiczenia odbywają się regularnie, a choć narazie bez broni, jednak wedle zasad wojskowych. Niemniej czynnym jest miejscowy proboszcz, ksiądz Skrzypiński, który wziął na siebie zadanie rozbudzenia i ugruntowania ducha narodowego. Komenda „Grenzschutzu“ choć pilnie śledzi poczynania tych patryjotów, jednak czynnie narazie nie przeszkadza. Dowódcy oddziału wójcińskiego utrzymują stałą łączność ze Strażą Obywatelską w Wilczynie, położonym po drugiej stronie granicy, w Królestwie. Na jednym z tajnych zebrań postanowiono placówkę wójcińską rozbroić w noc Sylwestrową. Inicjatywę podejmują Kazimierz Łaczanowski i Zalewski z Wilczyna. Z nastaniem zmroku przekradają się małe grupki powstańców wójcińskich poza kordon i dołączają do sformowanego oddziału w Wilczynie. Pod dzielnem kierownictwem sierżantów Starzeckiego i Michała Puczyńskiego spadają powstańcy około północy na strażnicę niemiecką i wszystkich żoł-

nierzy rozbrajają. Zaskoczenie było tak sprawne, że wartownicy nie zdołali oddać jednego strzału. Sukces wypadu — to 4 ciężkie, 2 lekkie karabiny maszynowe, 70 karabinów ręcznych, 150 granatów i 27.000 sztuk amunicji. Karabiny maszynowe zabrali Królewiaczy i odstawili do Kalisza, karabiny ręczne i amunicję pochowali po domach powstańcy wójcińscy. Dnia 1 stycznia z rana przysłała niemiecka komenda ze Strzelna karną ekspedycję do Wójcina. Stanowcze wystąpienie Skrzydlewskiego spowodowało, że Niemcy odeszli z kwitkiem, a na przekroczenie granicy i szukanie odwetu w Wilczynie się nie odważyli.

Zniesienie Grenzschtzu w Wójcinie było pierwszym zbrojnym czynem w powiecie strzelińskim i wywarło duży moralny wpływ na dalszy tok wypadków w powiecie.

O walkach w Strzelnie zostaje Wójcin zawiadomiony dnia 2 stycznia dopiero około godziny 17 i to wtedy, gdy cetrąla telefoniczna znajdowała się już w rękach polskich. Na zarządzonej przez komendanta alarm stanęło 70 uzbrojonych mężczyzn gotowych do odmarszu. W pół godziny nastąpił odjazd do Strzelna na czterech fornalkach. Wzruszający był moment, kiedy w mroku, przy świetle latarń przemówił do wyruszających ksiądz proboszcz Skrzypiński: „Idziemy tam gdzie nas woła obowiązek, gdzie nas woła Ojczyzna. *Może nie wszyscy wrócimy do domu i dlatego mocą nadaną mi przez Chrystusa udzielam wszystkim rozwiązania z ich grzechów. A jeśli który z nas trafi jeszcze dziś przed tron Boga, niech poprosi za nas wszystkich o zwycięstwo dla naszego oręża, o wolną Ojczyznę*”. Wszyscy obecni pochylili głowy, aby ukryć łzami szklące oczy, jednak, choć niepokój targał niejedne piersi, żadna z żon i matek płaczem nie żegnała swego męża czy syna. A bohaterski kapłan pojechał wraz z powstańcami. Niestety trafiają już tylko na końcowe walki w Strzelnie. Część wójciniaków łączy się z oddziałami Cymsa, natomiast starsi, a mianowicie żonaci wraz ze swym dowódcą powracają po skończonej akcji do Wójcina, by okolicę zupełnie uprzątnąć od nieprzyjaciela.

Kruszwica. — Podobnie jak Strzelno stała się Kruszwica jednym z głównych garnizonów Grenzschtzu. Rozlokowano tu jak i w okolicy kilkuset dobrze uzbrojonych żołnierzy pod dowództwem kapitana Contacka. Butni Prusacy prowokowali ludność, szukając zaczepki i urządzając nocne strzelaniny. Z polskiej strony zorganizowano za inicjatywą miejscowego „Sokoła” tajny komitet, który przygotował bojową placówkę składającą się prze-

ważnie z członków Sokoła i byłych żołnierzy. Dowódcą wyznaczono podporucznika Czesława Prusinowskiego.

Niejąko przeglądem sił polskich w Kruszwicy była manifestacja, kiedy dnia 26 grudnia 1918 roku uformował się pochód z 300 wojaków, przybranych w białe-czerwone kokardki i orzelki, podążający do kościoła na uroczyste nabożeństwo.

Z niecierpliwością oczekiwali Polacy umówionych znaków, aby napaść i znieść siły niemieckie. Odgłosy walki w Strzelnie dnia 2 stycznia po południu doleciały do Kruszwicy, wywołując ogólne podniecenie i możliwość odruchowej, nieskoordynowanej akcji. Widząc to miejscowi działacze, a chcąc uniknąć walki, zawezwali dowódcę sił niemieckich do opuszczenia miasta wraz ze swym wojskiem. Burzliwe układy przeciągały się do późnego wieczoru, gdy nagle rozbłysły poza miastem krwawe łuny pożarów. Z rozmachem uderzono na Grenzschtzowców. We wszystkich punktach miasta działano nieomal równocześnie, to też rozbrojenie odbyło się pierunująco szybko i bez wielkich ofiar. Jednocześnie aresztowano kapitana Contacka. Podczas utarczki na dworcu, zajechał z Bydgoszczy pociąg z posiłkami dla Niemców. Broniąc się ogniem karabinów maszynowych, zdołał przeciwnik odczepić część pociągu i uciec do Strzelna, gdzie wpadł w ręce powstańców. Rozbrojonych wrogów umieszczono pod strażą w szkole katolickiej, a dalszem ubezpieczeniu miasta pokierowali podporucznik Prusinowski i porucznik Meissner, który w ostatniej chwili przyłączył się do powstańców. Zdobyto kilkaset karabinów, kilka lekkich i ciężkich maszynówek.

Podczas walki spisali się bohatersko harcerze kruszwiccy, sprawując służbę zwiadowczą i łącznikową. Jeden z nich, Tymkowski został przy dworcu ciężko ranny postrzałem w brzuch.

Dumnie zatrzepotał biało - czerwony sztandar, zatknięty na szczycie „Mysiej Wieży”, niosąc w dalekie równiny kujawskie wieść, że Kruszwica — ta kolebka Państwa naszego — znów wolna. To też od samego ranka ściągając zaczęły do miasta liczne rzesze powstańców, prowadząc z sobą rozbrojonych jeńców, napływać poczęły masy ochotników, choć bez broni, jednak pełnych zapału. Zaroiła się Kruszwica od ludu, jak ongiś przed wiekami, gdy nad jasne wody Gopla ściągnęli liczni Polanie aby po śmierci Popiela obrać nowego księcia narodu.

Grupa podporucznika Cymśa przybyła od Strzelna dnia 3 stycznia w dwu kolumnach. Jedna kolumna od strony południowej już przed południem, kolumna północna maszerująca przez Stodalsko — Sławsk, około 5 po południu. Z Królestwa przybyły

dnia tego dwie kompanje 51-go pułku piechoty polskiej pod dowództwem kapitana Zabdyra, aby wziąć wraz z powstńcami wielkopolskimi udział w wyprawie na Inowrocław. Dzień 3 i 4 stycznia upłynął na organizacji, jak i oczyszczeniu okolic z niepewnych elementów niemieckich. Zabrzanych jeńców wysłano pod strażą do Poznania.

Zajęcie stacji i mostu kolejowego w Janikowie. — Bardzo ważnem zadaniem w stosunku do dalszego działania na Inowrocław było zajęcie stacji kolejowej w Janikowie i mostu kolejowego przez jezioro trlągskie. Załatwił się tu z Niemcami Ludwik Gajewski z Trląga. Dnia 4 stycznia wpadł ze swym oddziałem na stację, rozbroił dowódcę i 6 żołnierzy, poczem zmusił załogę mostu do poddania się. Powstańcy zabrali tu 3 karabiny maszynowe, 36 karabinów ręcznych, 30 granatów i 2000 sztuk amunicji. Myny założone i gotowe każdej chwili do zniszczenia mostu, pousuwano. W nocy przybyli od Inowrocławia członkowie Naczelnej Rady Ludowej z Poznania, którzy zmusili Gajewskiego do oddania Janikowa ponownie w ręce niemieckie. Dworzec objął znów nieprzyjaciół, lecz nie na długo. Oficer, Niemiec wydał rozkaz aresztowania Gajewskiego. Nie przestraszył się jednak dzielny powstańiec. Odpowiedział, że „jeden tylko strzał, a zaalarmuje cały jego oddział, składający się z 150 ludzi“. Stchórzyli wrogowie i już po godzinie opuścili Janikowo. Władzę przejęli powstańcy.

Walki o Inowrocław. — Od połowy listopada 1918 roku załogowały w Inowrocławiu dwa bataljony 18-go pułku piechoty niemieckiej, które opuściły miasto dnia 15 grudnia tego roku. z chwilą powrotu z frontu zachodniego do miasta 140-go pułku piechoty. Około 1400 żołnierzy ulokowano w koszarach „czerwonych“, i t. zw. „białych“ i w koszarach artylerji. Załoga zbyt silna, aby wszelkie próby opanowania miasta przez Polaków, zgnieść w zarodku. Jednak wypadki w Poznaniu i szerzące się w Księstwie powstanie podziały silnie na umysły inowrocławian. Na ulicach coraz częściej poczęły się zbierać grupki ochotników z zamiarami rozbrojenia gęsto krążących patroli niemieckich. Kierownicy polskiej Rady Ludowej, w obawie przed niezorganizowanem wystąpieniem ludności i nierówną walką z przewagą niemiecką, przeprowadzają układy z dowódcą 140-go pułku. Chcą go nakłonić do opuszczenia miasta i zdania władzy w ręce milicji miejskiej. W odpowiedzi na to Niemcy tylko zwiększają czujność i obsadzają wszystkie gmachy urzędowe silnemi i dobrze uzbrojonymi placówkami. Niecierpliwość Polaków rośnie, poza miastem, od

strony Mątew zbiera się dnia 2 stycznia wieczorem grupa około 500 ludzi z zamiarem uderzenia na Inowrocław i wyrzucenia Niemców. Na czele stają Mieczysław Rogowski, Zygmunt Czapla, Zdzisław Starkiewicz i kilku innych. Oddział dzieli się na dwie części, z których jedna ma przejść polami i od strony wschodniej uderzyć na koszary piechoty, druga ma przejść głównymi ulicami, znieść wszystkie placówki w mieście i później pomóc w natarciu na koszary. Ten oddział dociera do poczty i w krótkiej energicznej walce zdobywa ją, przyczem jako najcenniejszy łup zabiera kilkanaście karabinów. Na gmachu poczty wywieszono białoczerwoną chorągiew. Powstańcy nacierają dalej i na wysokości Magistratu spotykają się z silnym oddziałem wojska wysłanym z koszar. Rozpoczyna się nierówna walka. Żle uzbrojeni, w większej części w kije, wycofują się powstańcy prężni silnym ogniem nieprzyjaciela, przyczem tracą 2 zabitych i kilkunastu rannych.

Atak nie udał się, lecz Niemcy nastraszeni wypadami, zgodzili się na utworzenie milicji obywatelskiej i oddanie jej koszar artylerji. Obowiązki utrzymania porządku w mieście pełnić rozpoczęła obok wojska również Straż Ludowa. Nastąpiło pozorne uciszenie umysłów, lecz już w dwa dni po pierwszej walce spowodował jeden z oficerów niemieckich zajście, które przyspieszyło dalsze losy Inowrocławia. Mianowicie, jadąc konno ulicami miasta rozstręcał ludność polską, strzelając z pistoletu w powietrze. Ludność chciała go rozbroić a za uciekającym posypały się strzały. Ranny, spadł oficer z konia. Miara cierpliwości polskiej przebrała się, zawezwano szybkiej pomocy oddziałów powstańczych z Kruszwicy. Zaalarmowana grupa podporucznika Cymśa wyruszyła dnia tego wieczorem i stanęła nocą w wiosce Mątwy, odległej 7 kilometrów od Inowrocławia. Siły polskie wynosiły około 700 ludzi i podzielone na trzy kolumny miały o godzinie 6 rano dnia 5 stycznia rozpocząć atak.

Kolumna prawa w składzie dwóch kompanij 31-go pułku piechoty z Włocławka i 100 powstańców miała uderzyć od południa i wschodu, przyczem powstańcy zająć mieli przede wszystkim urząd pocztowy, Powiatową Komendę Uzupełnień, gmach policyjny i inne urzędy strzeżone placówkami niemieckimi oraz opanować południową część miasta. Kompanje włocławskie otrzymały zadanie uderzyć od strony wschodniej, poprzez cmentarze, na koszary piechoty.

Kolumna środkowa miała przeprowadzić natarcie na dworzec kolejowy, strzeżony przez poważne siły nieprzyjacielskie i zająć zachodnią część miasta.

Kolumna lewa — przeprowadzić natarcie na dworzec od strony północnej. Kierownictwo akcji i czołówka sanitarna w Rabinie.

O godzinie 6 kolumna prawa wpada do miasta i od pierwszej chwili wchodzi w wir walk ulicznych. Niemcy nie zostali zaskoczeni i przygotowali się do silnej obrony. Cywilna ludność niemiecka współdziała z wojskiem, zasypuje powstańców granatami i pociskami z okien domów. Padają pierwsi ranni. Krótki jednak był opór wroga i pierwsze ulice opanowane przez powstańców. Długa i zacięta walka rozgrywa się o posiadanie gmachu pocztowego i tak ważnej centrali telefonicznej. Niemcy bronią się rozpaczliwie, strzelając gęsto z ukrycia. Dwie i pół godziny trwają zmagania się bez wyniku dla nacierających, aż wreszcie rozstrzyga je Czesław Kępski z Kruszwicy. Z lekkim karabinem maszynowym wdrapuje się na dach sąsiedniego domu, skąd celnym ogniem zasypuje okna warowni nieprzyjacielskiej. Moment ten wykorzystują powstańcy i wpadają do gmachu, na ich czele chłop z Kruszwicy, nazwiskiem Ratajski, który dzierży w ręku straszną broń — widły. Z furją dopada pierwszego wroga, a ten na widok tak niezwyklej broni oniemiał z przerażenia i zapomniał o użyteczności swego karabinu. Twardo bronił się wróg wewnątrz budynku, każdą izbę z osobna zdobywać trzeba było. Trzech powstańców i 5 wrogów zostaje jeszcze rannych, reszta nieprzyjaciół między opłótkami wycofuje się do Powiatowej Komendy Uzupełnień. Tu niemniej zaciekle toczy się walka. Karabin maszynowy umieszczony w piwnicy Komendy łamie wszystkie próby natarcia. Jednemu z Polaków udaje się podczołgać pod mury budynku. Granat ręczny rzucony do piwnicy zmusza maszynkę do milczenia, a Polacy szturmem zdobywają Komendę. W Banku Ludowym i boźnicy nieprzyjaciel stawia już słabszy opór, natomiast dwa karabiny maszynowe ustawione na skrzyżowaniu ulic Staszica i Pakoskiej zamykają dalsze posuwanie się i utrudniają zdobycie budynku policji. Likwiduje ten opór Lucjan Skrzypiński z Inowrocławia, który celnym rzutem granatu ręcznego zabija jednego i rani dwu z obsługi. Reszta ucieka, pozostawiając karabiny powstańcom.

Jedna ulica po drugiej przechodzi w ręce atakujących. Polacy podchodzą coraz bliżej koszar. Trzy karabiny maszynowe broniące dostępu do koszar „białych” wzięte w krzyżowy ogień od strony szpitala wojskowego i z dachu fabryki Paetzolda (dziś Brailem) wycofują się po zaciętym oporze do koszar.

Traci tu swe życie chłopiec bohater, Władysław Skonieczny z Kruszwicy, który mimo, że ma dopiero 16 lat, idzie w bój o wolność swej Ojczyzny. Kiedy Niemcy odkryli karabin maszynowy na dachu fabryki i skierowali tam swój ogień, obsługa wycofuje się, szukając ochrony. Wyskakuje wtedy młody Skonieczny i obsługuje dalej karabin. Ranny, spada na ziemię, a przywieziony do szpitala umiera na drugi dzień, z modlitwą o wolność Ojczyzny na ustach. Przykładem swym porusza jednak starszych kolegów, maszynka znów grać zaczyna a nieprzyjaciół chroni się w murach koszar. Podchorąży Wysocki z Włocławka i powstańcy Ignacy Drygała ustawili karabin maszynowy na wieży kościoła Matki Boskiej i celnym ogniem zasypują czerwone koszary. Niemcy odpowiadają minami i granatami.

Załoga koszar trzyma się jednak; atak peowiaków¹⁾ włocławskich utknął w silnym ogniu Niemców. Żołnierze przywarowali poza mogiłami i krzyżami cmentarnymi, bo koszary okolonie grubym i wysokim murem, przytem nieprzyjaciół z okien magazynów koszarowych panuje nad całym terenem a każdego podrywającego się przybija kulą do ziemi.

Kolumna środkowa w sile 200 ludzi, pod osobistym dowództwem podporucznika Cymśa opanowała w tym czasie północno-zachodnią część miasta i nawiązała łączność z kolumną lewą. Lewym swem skrzydłem stacza gorące walki o dworzec towarowy i ulicę Magazynową, gdzie każdy dom urzędniczy zaciekle bronią kolejarze wspólnie z żołnierzami. Wybitnie odznacza się tu oddział mogileński, dowodzony przez Stanisława Rollofa. Dworzec towarowy już opanowany, dom jeden po drugim przechodzi w ręce powstańców, a krwawo toruje drogę sekcja szturmowa z Janem Kausem i Fabjanem Pierzyńskim na czele.

Tymczasem kolumna lewa brawurowem uderzeniem zdobywa dworzec osobowy. Pluton Józefa Owczarskiego wyrzucony kontratakiem z dworca, w walce na bagnety zdobywa go ponownie. Niemcy wyparci, wycofują się do bloku zwrotniczego, skąd morderczy ogień otwierają na dworzec i oddział Rollofa, odcinając temu ostatniemu drogę. Równocześnie wyrusza z koszar około 400 żołnierzy do przeciwnatarcia. Polacy wyczerpawszy amunicję, wycofują się pod naporem przeważającego liczebnie wroga i zajmują na północ od dworca pozycję obronną. Bohatersko broni jeszcze dworca pluton Owczarskiego. Ani na

¹⁾ Byłych członków Polskiej Organizacji Wojskowej.

krok nie ustępuje przed gniotącą przewagą. Owczarski choć inwalida o jednej ręce, choć już dwóch braci stracił w tej walce, nie upada na duchu, męstwem swem zagrzewa resztki swoich rycerzy. Aż otoczony ze wszystkich stron, wystrzelawszy się do ostatniego naboju, wpada z tą garstką w ręce wroga. 29 nieustraszonych żołnierzy z tych 18 rannych, zabrał nieprzyjaciel w niewolę. Dworzec osobowy po raz trzeci przechodzi w posiadanie Niemców. Dowódca grupy ponawia próby zdobycia go, jednak bez wyniku.

Do godziny 14 trwają walki, oddziały powstańcze kilkakrotnie docierają pod mury koszar, lecz i nieprzyjaciel broni się dzielnie.

Jednak już przychodzą powstańcom nowe siły w pomoc. Z Tuczna i Helenowa przybywają oddziały Łucjana i Włodzimierza Wichlińskich, za nimi z wozami pełnymi prowiantu dla powstańców, ciągnie mężna Oleńka Wichlińska. Wspólnie z grupą walczy oddział porucznika Skrzydlewskiego z Wójcina. Z Ludziska, Pierania przybywają zorganizowane posiłki, już i inowrocławiaczy biorą czynny udział w walce. Niemcy zamknięci w koszarach ze wszystkich stron, wywiesili białą chorągiew.

Wieczorem tego dnia Polacy obsadzili dworzec kolejowy, a następnego dnia o godzinie 20 opuścił 140-y pułk piechoty niemieckiej Inowrocław, udając się pod eskortą polską w stronę Bydgoszczy.

Na wysokim maszcie koszar zawisnął biało-czerwony sztandar. W mury koszar wkroczyły oddziały porucznika Cymśa, aby tu dać początek 59-u pułkowi piechoty wielkopolskiej, temu pułkowi, który do dnia dzisiejszego stoi tu załogą.

W dwa dni później oddało miasto hołd i ostatnią przysługę 37 bohaterom, którzy życie swe oddali w ofierze za wolność Inowrocławia i Ojczyzny.

SFORMOWANIE 1-go i 2-go PUŁKÓW GRENADJERÓW KUJAWSKICH i BATALJONU NADGOPLAŃSKIEGO.

Zajęcie koszar, a z nimi magazynów pełnych broni i ekwipunku, podało myśl utworzenia tu stałego garnizonu i sformowania jednostki bojowej o pewnych podstawach organizacyjnych. Oddziały, które dotąd nosiły nazwę swych miejscowości, złożyły się w jedną całość pod mianem „1-y Pułk Grenadierów Kujawskich“. Dowódcą pułku wyznaczono podporucznika Cym-

sa. Pułk składać się miał z trzech bataljonów, każdy bataljon po cztery kompanie strzeleckie i jednej kompani karabinów maszynowych. Utworzone przy pułku biuro werbunkowe dosiarczyło tylu ochotników, że już w kilka dni zorganizowano I bataljon o pełnym składzie bojowym. Dowództwo bataljonu objął Izydor Włodarek, dowódcami kompanij wyznaczono: 1-ej Mieczysława Słabęskiego, 2-ej — Konstantego Kosiaka, 3-ej — Konstantego Gutorskiego, 4-ej — Józefa Owczarskiego.

Równocześnie formować się począł z obywateli inowrocławskich 2-i pułk grenadjerów kujawskich pod dowództwem Stanisława Janowskiego. 2-i pułk rozlokował się w koszarach Białych. W koszarach artylerji organizował się równocześnie oddział kawalerji, który osiągnął siłę jednego szwadronu i podlegał taktycznie 1-u pułkowi grenadjerów.

Dla przeprowadzenia w spokoju pierwszych prac organizacyjnych, ubezpieczono się od strony nieprzyjaciela daleko wysuniętymi placówkami, uszkodzeniem toru kolejowego koło Torunia oraz patrolami kawalerji.

Oddziały kruszwickie i strzelińskie, które po ukończeniu akcji na Inowrocław powróciły do swych miasteczek utworzyły samodzielny bataljon: „Baon Nadgoplański”. Bataljon ten osiągnął siłę trzech kompanij strzeleckich. Dowódcą bataljonu został podporucznik Kazimierz Dratwiński, dowódcami kompanij: Ignacy Nowak, Franciszek Nowicki i Józef Adamczewski. Karabiny maszynowe przydzielono plutonami do poszczególnych kompanij strzeleckich, którym podlegały taktycznie i organizacyjnie.

BÓJ POD ŻŁOTNIKAMI KUJAWSKIEMI I ŁABISZYNEM

dnia 11 stycznia 1919 roku.

W Żłotnikach Kujawskich, odległych 12 kilometrów od Inowrocławia, usadowił się silny oddział Grenzschatzu niemieckiego z Bydgoszczy. Prócz tego pozostała tu część 140-go pułku piechoty z Inowrocławia. Razem siły niemieckie wynosiły około 500 starych, doświadczonych żołnierzy z 13 karabinami maszynowymi, miotaczem min oraz plutonem artylerji polowej. Oddział ten, przez swe zaczepne zachowywanie się, był ciąglem niebezpieczeństwem dla Inowrocławia i poważną przeszkodą w spokojnej organizacji sił polskich. Patrole nieprzyjacielskie podsuwały się pod polskie placówki a w dniu 10 stycznia stoczył w Niszczewicach oddział z 60 ludzi, poważniejszą utarczkę

z Strażą Ludową podporucznika Kaźmierskiego, zadając jej straty 6 zabitych i 6 rannych. Po stronie niemieckiej było 4 ciężko rannych. Aby unicestwić tę przeszkodę, wyrusza dnia 11 stycznia rano podporucznik Cymś z pięcioma kompanjami, razem około 600 bagnatów i kilku karabinami maszynowymi. W miejscowości Jaksice podzielił podporucznik Cymś grupę na dwie kolumny, z których pierwsza w sile dwóch kompanij pod dowództwem Słabęskiego pomaszerowała pod osłoną gęstej mgły drogą na Liszkowo, Broniewo i Gniewkówiec do szosy Bydgoszcz — Inowrocław, z zadaniem zaatakowania nieprzyjaciela od północy i skierowania jego głównej uwagi na siebie. Kolumna druga w składzie dwóch kompanij po 120 ludzi pod dowództwem Janowskiego miała wykorzystać chwilę zaangażowania się wroga z pierwszą kolumną i uderzyć od południa.

Jedna kompanja pod dowództwem sierżanta Rybińskiego pomaszerowała przez Tuczo i Krężoły, aby natrzeć od zachodu. Do tej kompanji dołączył oddział Łucjana Wichlińskiego z Tuczo na sile 45 ludzi wraz z jednym karabinem maszynowym.

O godzinie 14 zajmuje Słabęski swojemi oddziałami pozycję wyjściową przy torze kolejowym, półtora kilometra na północ od Złotnik i po ubezpieczeniu się od strony Bydgoszczy przez zerwanie toru kolejowego i drutów telefonicznych, wyrusza czołową kompanją do natarcia. Napotyka odrazu na dobrze zorganizowany opór nieprzyjaciela. Mgła, która dotąd zasłaniała ruchy wojsk, opadła i powietrze stało się przejrzyste. Równy, śniegiem pokryty teren, bez wszelkich osłon, utrudnia atak Polakom. Przytem przewaga ognia jest po stronie niemieckiej. Mimo poważnych strat plutony Chelmskiego i Jankowskiego podsuwają się na odległość 500 metrów od nieprzyjaciela. Plutonowy Kubiak coraz bliżej podchodzi ze swą maszynką pod pozycje wroga i choć ranny nie opuszcza stanowiska, szachując przeciwnika. Jedynie lewoskrzydłowy pluton Lewandowskiego, wykorzystując tor kolejowy, podsuwa się bliżej nieprzyjaciela i energicznym szturmem zdobywa Blokhaus przy dworcu kolejowym.

O godzinie 15 wchodzi w bój od strony zachodniej kompanja Rybińskiego. Lecz i tu przeciwnik jest przygotowany, karabiny maszynowe ukryte w zabudowaniach wioski, uniemożliwiają podejsście do odległości szturmowej. Ogień artylerji niemieckiej potęguje się do tego stopnia, jakoby kilka baterij strzelało. Straty Polaków rosą, atak załamuje się. Pod ogniem

wycofuje Słabęski dwa plutony na pozycję wyjściową, tylko pluton Lewandowskiego trzyma się w blokhauzie.

Z załogą dworca kolejowego prowadzi walkę ogniową oddział podporucznika Kaźmierskiego, który samorzutnie przybył na pomoc i naciera od strony wschodniej.

Kolumna południowa naciera w tym czasie z obu stron szosy. Sześć nieprzyjacielskich karabinów maszynowych i miotacz min paraliżują jej działanie. Mimo zabójczego ognia podsuwają się kompanje Posadzego i Moszczeńskiego coraz bliżej pozycji wroga i o godzinie 16 minut 30 rzucają się do szturm. Gorący bój toczy się wewnątrz wioski i każdy dom z osobna zdobywać trzeba. Jednocześnie podrywa się kompanja Rybińskiego i w walce wręcz zdobywa wściekle broniony cmentarz. Kompanja dwa razy wyrzucona z cmentarza, po raz trzeci bagnetem go zdobywa i utrzymuje. Trzy razy w czasie walki zmieniają się dowódcy tej kompanji. Sierżant Rybiński i plutonowy Zalita ranni; — kompanję obejmuje porucznik Meissner i doprowadza do zwycięstwa. O godzinie 17 cała wioska wzięta, broni się jeszcze dworzec, gdzie nieprzyjaciel się zabarykadował i rozpaczliwie broni. Mimo ciemnej nocy walka wre. O godzinie 1 minut 30 pada ostatni bastjon wroga, Polacy zdobywają dworzec.

Kilkunastu zabitych i kilkudziesięciu rannych Niemców zajęło pobojuwisko. Do niewoli zabrano 89 jeńców, w tem 4 oficerów. Reszta pod osłoną nocy uciekła w stronę Bydgoszczy. Zdobyto 2 działa 75 milimetrowe, 1 miotacz min, 13 karabinów maszynowych, 2 samochody ciężarowe, 30 koni i 2 wozy z bronią i amunicją. Straty własne 6 zabitych i 40 rannych.

Nieustraszonem męstwem i pogardą śmierci odznaczyli się w tej walce szeregowiec Tubacki i plutonowy Kubiak, którzy podczas najsilniejszego ognia artyleryjskiego nie odstępili swych maszynek, kryjąc odwrót własnych oddziałów, oraz szeregowcy Tomczak i Pawłowski, którzy daleko przed linię szturmujących się wysunawszy, pierwsi dopadają nieprzyjacielskiego karabinu a obslugę na bagnietach roznoszą.

Wielkie zasługi zaskarbiły sobie w walce pod Złotnikami dwie szlachetne Polki, p. Justyna Wichlińska i jej córka p. Aleksandra, które wślad za kompanją Rybińskiego podążyły do Rucewa i tu, kilometr za frontem, urządziły punkt opatrunkowy. Młodych, niedoświadczonych żołnierzy, którzy się bojaźliwie kryli, do walki zagrzewały, a p. Aleksandra pomimo wyczerpania po całodziennej mozolnej pracy, przez całą noc dopilnowuje punktualnej zmiany patrolów, wysyłanych w stronę Bydgoszczy.

Tego samego dnia kiedy 1-y i 2-i pułki grenadierów staczają zwycięską walkę w Żłotnikach, bataljon nadgoplański okrywa się chwałą przez sprawny i udany wypad na Łabiszyn. W myśl otrzymanego z Inowrocławia rozkazu wyruszył dnia 10 stycznia podporucznik Dratwiński z oddziałem 120 ludzi i dwoma karabinami maszynowymi do Barcina, gdzie przez noc zakwaterował. Tu dołączył do kompanji oddział Władysława Poczekaja z Pakości, liczący 60 bagnetów. Tak wzmocniona kompanja wyruszyła rankiem następnego dnia w kierunku Łabiszyna. Rozdzielona na dwie kolumny, osłonięta gęstą mgłą, zdołała podejść aż pod mury miasta i częściowo zaskoczyć nieprzyjaciela. Zręcznie ustawione karabiny maszynowe kosiły wybiegających z kwater Niemców, zanim jeszcze pozycji swej dobiegli a zaledwie karabiny maszynowe nieprzyjaciela grać zaczęły, gdy już kolumna sierżanta Szmańdy spadła na tyły wroga. Klując i tłukąc rozbiła wszelkie próby jego oporu. Tu i owdzie mniejsze grupki, zamknięte murami obejścia, stawiają zacięty opór, lecz próby te powiększają tylko straty nieprzyjaciela, gdyż Polacy widząc pewne już zwycięstwo swoje, z tem większą śmiałością uderzają na przeciwnika.

Zamknięty ze wszystkich stron, nieprzyjaciel poddaje się. Prócz dowódcy i kilku żołnierzy, którym udaje się zbiec, cała żywa załoga, razem 71 szeregowych dostaje się do niewoli. Straty nieprzyjacielskie 18 zabitych i 12 rannych. Własne straty 1 zabity i 2 rannych.

Dnia 14 stycznia, po zluzowaniu przez nowosformowaną kompanję Straży Ludowej, powraca podporucznik Dratwiński z swym oddziałem do Kruszwicy, wiodąc jako zdobycz 4 karabiny maszynowe i 13 koni kawaleryjskich.

Dzień 11 stycznia był dniem pełnym chwały dla pułku, który był zaledwie w początkach swej organizacji. Prócz walk o Żłotniki i Łabiszyn, jedna kompanja pod dowództwem Rollofa walczy zwycięsko dnia tego w składzie 7-go pułku strzelców wielkopolskich pod Żninem i Gąsawą, gdzie śmiercią walecznych ginie 5 szeregowych i 4 zostaje rannych.

Walki pod Żłotnikami, Żninem i Łabiszynem, to fragmenty „Boju Szubińskiego“, do którego zwycięskiego rozstrzygnięcia pułk niemało się przyczynił.

DALSZA ORGANIZACJA PUŁKU — PIERWSZA PRZYSIĘGA.

Uradowane zwycięstwem i pełne najlepszych nadziei, powróciły oddziały do swych koszar, aby uzupełniać swoje braki. Prze-

dewszystkiem wydzielono z kompanji szeregowców niewyszkolonych i wcielono ich do bataljonu zapasowego, którego dewódcą wyznaczono sierżanta Stanisława Janowskiego. Wyszkołenie rekruckie nie trwało długo, gdyż nieprzyjaciół coraz zaczętniej występował. Po 3 — 4 tygodniowem ćwiczniu i zapoznaniu się z zasadami walki, odchodził młody żołnierz do pułku, a resztę doszkolenia zdobywał w ciągłych utarczkach i podchodach nieprzyjaciela.

Do posiadanej piechoty i kawalerji przybyła nowa broń — artylerja. Zdobyte w Złotnikach dwa działa dały powód do sformowania przy pułku plutonu artylerji, a organizację jej powierzono sierżantowi Skwierczyńskiemu.

Z szeregowych wyćwiczonych przy karabinach maszynowych zorganizowano 1-ą kompanję karabinów i przydzielono do 1-go pułku grenadierów.

Z dniem 16 stycznia przestaje istnieć 2-i pułk grenadierów. Rozkazem komendanta VIII Okręgu Wojskowego, któremu podlegały wszystkie jednostki w Inowrocławiu i Kruszwicy, zmieniono 2-i pułk na II bataljon i przydzielono do 1-go pułku.

Dnia 16 stycznia odbyła się przysięga I i II bataljonów oraz szwadronu nadgoplańskiego na rynku w Inowrocławiu. Przy tej okazji obywatelstwo inowrocławskie wręczyło obu jednostkom chorągwie, które po wojnie oddano do Wielkopolskiego Muzeum Wojska w Poznaniu.

Dnia 22 stycznia przysięgał wierność Ojczyźnie bataljon nadgoplański w Kruszwicy.

Przysięga żołnierza poskiego w Inowrocławiu i Kruszwicy była świętem nie tylko żołnierza samego, ale przede wszystkim ogromną manifestacją narodową całej ludności. Tysięczne tłumy w skupieniu słuchały mszy polowej i ze wzruszeniem ślubowały wraz z żołnierzem: „Nie damy ziemi, skąd nasz ród“.

Walka pod Brzozą. — Nieprzyjaciół rychło ochłonał po odniesionych porażkach, a wzmacniany napływającymi rezerwami przystąpił do utworzenia regularnego frontu, obsadzając szereg miejscowości silnymi placówkami. Większy punkt koncentracyjny stanowiła miejscowość Brzoza, położona przy torze kolejowym Bydgoszcz—Inowrocław.

Dnia 20 stycznia rano wyrusza porucznik Cymś wraz z 1-ą i 2-ą kompanjami I bataljonu, 5-ą kompanją II bataljonu, 30 jeźdźcami i plutonem artylerji koleją do Złotnik, skąd marszem ubezpieczonym przez Nowawieś na Brzozę.

Bataljon rozdzielony na dwa oddziały ma o oznaczonej godzinie uderzyć jednym oddziałem od strony wschodniej na nieprzyjaciela, przyczem częścią swych sił ubezpieczyć swoje działanie od północy. Drugi oddział w sile jednej kompanji jako odwód w dyspozycji dowódcy bataljonu. Tymczasem nieprzyjaciel ostrzeżony przez niemiecką ludność o zbliżających się Polakach, oraz zaalarmowany zawczasem przez nieostrożne zachowanie się kilku młodych, niedoświadczonych ochotników, zmusza oddział wschodni do rozpoczęcia walki o 40 minut wcześniej. W półgodzinnem zmaganiu, udaje się grupie pierwszej przechylić zwycięstwo na swą stronę i opanować wioskę i dworzec kolejowy. Nieprzyjaciel ze stratami wycofał się w kierunku północnym, gdzie nie spotkał żadnego oporu, gdyż oddział wydzielony do osłony nacierających, zamiast przekonać się o rzeczywistym stanie rzeczy, przyjął że wskutek wcześniejszego rozpoczęcia walki zadanie się nie powiodło i wycofał się przez lasy na zachód od wioski, otwierając tem wolną drogę odwrotu nieprzyjacielowi. Porucznik Cymś wprowadzony w błąd przez zwiady i cywilną ludność, jakoby Niemcy wycofali się w kierunku zachodnim ku Łabiszynowi, wysłał w pościg za niemi kompanję odwodową, która oczywiście się z wrogiem nie spotkała.

Nieprzyjaciel wsparty nowemi posiłkami, przeszedł do kontrataku i wyparł z wioski I grupę, która się wycofała w kierunku Nowejwsi. Artylerja własna, która w czasie walki podjechała pod samą wioskę, dostała się w strefę ognia nieprzyjacielskich karabinów maszynowych, straciła wszystkie konie, oraz dwóch kanonierów i pozostała na szosie.

Grupa druga, powracając wśród nocy od strony Łabiszyna, po połączeniu się z oddziałkiem, który się z północy wycofał, zajęła pozycje naprzeciw stacji kolejowej, a napotkawszy tylko słaby ogień patrolów, ruszyła bez należytego ubezpieczenia w kierunku wsi i stacji, gdy w tej chwili wyjechał z ukrycia nieprzyjacielski pociąg pancerny. Grupa, zaskoczona potężnym ogniem pancerki, nie myślała już o obronie, a śpiesznie i beładnie wycofała się, ponosząc poważne straty.

Ogromną przytomnością umysłu i odwagą odznaczyli się w czasie tej walki podoficerowie Konopa, Tuszyński i Sobczak, oraz kilku szeregowców, dzięki którym uratowano dwa działa. Kilku z nich udało się do pobliskich gospodarstw, gdzie zarekwirowali konie, aby wywieźć armaty do Nowejwsi. Kiedy nieprzyjaciel spostrzegł ucieczkę artylerji, wysłał w pościg za nią pociąg pancerny. Rozpoczął się szalony wyścig, od którego zależał los

armat i życie garstki odważnych żołnierzy. Pociąg pędził w odległości już tylko około 500 mtr. Dalej jechać było bezcelowe. Po-
stanowiono więc wyprząc konie i schronić się. Uczyniono to
w kilka sekund. Lufy armat skierowane były złowrogo w stronę
pociągu. Załoga panczerki, widząc co się stało, zatrzymała pociąg.
W tym czasie kapral Sobczak, chcąc na wszelki wypadek usunąć
ważne części armat, skrycie majstrował koło nich. Niemcy do-
jrżeli to i myśląc, że zamierza się strzelać z armat do pociągu, ru-
szyli wtył i poczęli umykać. Działa były uratowane. W mig
zaprzągnięto na nowo konie i ruszono do Nowejwsi.

Była to pierwsza przegrana walka pułku, a to z winy niewy-
starczających zwiadów i braku łączności pomiędzy działającymi
jednostkami. Jak później stwierdzono, nieprzyjaciel miał do dy-
spozycji cały bataljon „Grenzschutzu“, 7 karabinów maszyno-
wych, 6 dział polowych i dobrze uzbrojony pociąg pancerny.

WALKI POZYCYJNE.

Aby zapewnić sobie dalszą spokojną organizację pułku, decy-
duje się porucznik Cyms ubezpieczyć się od północy ciągłą linją
placówek. Od tej chwili ustala się front północny. Pułk zajmuje
odcinek szerokości 50 kilometrów od miejscowości Opoki przez
Ośniszczewo — Wielowieś — Płonkowo — Broniewo — Jeżewo
do miejscowości Pszczółczyn pod Łabiszynem. Z powodu rozcią-
głości frontu i braku artylerji, pułk mógł prowadzić przeważnie
tylko walki obronne.

Rozkazem dowódcy VIII Okręgu Wojskowego, zostaje
z dniem 1 lutego bataljon nadgoplański przydzielony do 1-go puł-
ku grenadierów, jako III bataljon. Od tej pory bataljony zmie-
niają się kolejno na zajętych stanowiskach, tak że dwa z nich są
na froncie, jeden zaś przeprowadza dalszą organizację i ćwiczenia
w garnizonie.

Na zajętej linii frontu utrzymuje się pułk aż do 18 grudnia
1919 roku, w którym to dniu zostaje zluzowany przez 6-y pułk
strzelców wielkopolskich.

Obie strony prowadzą wzmożoną akcję rozpoznawczą oraz
przeprowadzają lokalne natarcia.

Wielką przytomnością umysłu odznacza się podczas jednej ta-
kiej utarczki kapral Gajewski z 1-ej kompanji. Wysłany z pa-
trolem, zostaje zaskoczony przez silniejszy patrol niemiecki, przy-
czem kilku z jego żołnierzy traci życie. Kiedy przeciwnicy wy-
skoczyli z ukrycia, aby resztę zabrać żywcem, Gajewski nie pod-

daje się, lecz celnymi strzałami powala trzech wrogów i szczęśliwie powraca do kompanji.

Niemcy, dysponując wielką ilością artylerji polowej i ciężkiej oraz miotaczami min, zasypują stanowiska polskie granatami zwykłymi i gazowymi. Przy poparciu swej artylerji nacierają na poszczególne odcinki pułku, próbując przerwać front, co im się nigdy nie udaje. Szczególnie zacięcie i większymi siłami atakuje nieprzyjaciół dnia 25 lutego pozycje 2-ej kompanji pod Tarkowem, gdzie w bohaterskiej obronie traci życie dowódca kompanji Aleksander Jakubowski, mianowany po śmierci za waleczność podporucznikiem i odznaczony srebrnym krzyżem orderu wojennego „virtuti militari” V klasy. Dowództwo kompanji obejmuje sierżant Jan Mikołajczak, kontratakami odbija utracone pozycje i utrzymuje aż do przybycia posiłków. Odwagą i nieustraszonoscią wybija się tu kapral Jankowski, który ze swą sekcją broni powierzanej sobie placówki aż do wyczerpania amunicji i stopnienia garstki jego do dwóch szeregowców. Wycofując się wreszcie, zabiera na swe barki rannego towarzysza.

Dnia 12 marca oddział „Grenzschutzu” w sile dwóch kompanij uparcie szturmuje odcinek 10-ej kompanji pod Opokami. Przez cały dzień powtarzają się natarcia wroga i każdorazowo łamią się z ciężkimi stratami dla niego.

PRZEMIANOWANIE PUŁKU.

Już w początkach stycznia podporządkowane zostały wszystkie polskie oddziały wojskowe na terenie byłego zaboru pruskiego, Głównemu Dowództwu w Poznaniu. Dekretem Naczelnej Rady Ludowej w Poznaniu z dnia 16 stycznia, dowódcą wszystkich sił zbrojnych byłego zaboru pruskiego, mianowany został generał Józef Dowbór-Muśnicki. Rozkazem Głównego Dowódcy, zostaje w dniu 7 lutego dotychczasowy 1-y pułk grenadierów kujawskich przemianowany na 5-y pułk strzelców wielkopolskich i wchodzi w skład oddziałów frontu północnego.

Dnia 6 marca 1919 roku zaliczono 5-y pułk wraz z 4-m i 6-m pułkami do 2-ej dywizji strzelców wielkopolskich, a dowódcą 5-go pułku wyznaczony zostaje pułkownik Przeździecki, który jednak już 23 marca odchodzi na wyższe stanowisko, a dowództwo obejmuje major Stanisław Wrzaliński. Pułk zostaje zreorganizowany i uzupełniony do 12 kompanij strzeleckich i 3 kompanij karabinów maszynowych. Praca była nadzwyczaj trudna i mozolna,

gdyż odbywała się prawie wyłącznie na froncie, wśród ciągłych walk z wrogiem.

Ze starszych roczników, poniżej 1895 roku, sformowano bataljon rezerwowy, który jednak nie rozwinął się do pełnego stanu i po kilku tygodniach został rozformowany. Również rozformowano szwadron nadgoplański i pluton kawalerji w Kruszwicy, a ludzi i konie przekazano do pułków kawalerji.

Dnia 4 kwietnia utworzono przy pulku szkołę podoficerską, do której wszystkie pododdziały przesłały po 5 kandydatów. Dowódcą wyznaczono podporucznika Janowskiego, dotychczasowego dowódcę bataljonu zapasowego.

III bataljon, po zlurowaniu na froncie w dniu 11 kwietnia, nie powraca już do Kruszwicy, lecz do Inowrocławia i zajmuje kwatery w koszarach „białych”.

W czerwcu tego roku zorganizowano zapasową kompanję karabinów maszynowych, z numeracją 4-a kompanja c. k. m.

DALSZE WALKI NA FRONCIE.

Tymczasem nieprzyjacieli w dalszym ciągu ponawiał swoje natarcia na poszczególne części odcinka. Mając wszędzie liczną przewagę sił, a zwłaszcza przewagę artylerji, próbował kilkakrotnie przełamać front pulku, zawsze jednak bezskutecznie i z krwawymi stratami. Kompanje własne nie ograniczają się do biernej obrony, ale urządzają raz po raz udatne wypadki na pozycje wroga, przynosząc zdobycz i zadając nieprzyjacielowi straty.

Dnia 8 maja o świcie wyrusza kapral Antoni Piotrowski z kilkunastu ludźmi w stronę Opoczek. Zręcznie i niepostrzeżenie przeprowadza swój oddział pomiędzy placówkami nieprzyjacielskimi i zachodzi na tyły przeciwnika. Jak grom spada na Niemców i bez wystrzału zabiera jako jeńców oficera, sierżanta i 12 szeregowców, poczem znosi posterunki alarmowe, bierze jako łup 2 ciężkie karabiny maszynowe, 12 karabinów, wielką ilość amunicji i bez strat powraca do kompanji.

Urządzony dnia 6 czerwca przez dowódcę III bataljonu nocny wypad na Bronimierz Mały, rozbija niemiecką załogę i przynosi jako zdobycz 1 miotacz min, 2 karabiny maszynowe, 25 karabinów, 5000 sztuk amunicji, aparaty telefoniczne i wiele innego sprzętu. Strat niemieckie 6 zabitych, kilku rannych i kilku jeńców. Strat własnych nie było, prócz jednego rannego. Wybitnie odznaczają się podczas tego wypadu sierżant Edmund Maciejewski i sierżant Wincenty Tadeja z 10-ej kompanji. Otoczywszy żoł-

niierzami wartownię wroga, wpadają do środka, gdzie znajdowało się 25 żołnierzy. Niemcy powitali ich salwą kul. Sierżant ciężko ranny, pada u drzwi. Nie traci jednak przytomności umysłu, odbezpiecza jeden granat po drugim, rzuca pomiędzy wrogów i rozbija ich.

W czasie tych walk pozycyjnych odznacza się niezwykle męstwem i gorącym patriotyzmem sierżant Jerzy Bauza z drużyny dowódcy III bataljonu. Podczas napadu ogniowego na miejscowość Palczyn, zostaje ciężko raniony granatem. Kiedy smutni koledzy starają się go pocieszyć, on, pomimo wielkiego bólu zdobywa się jeszcze na uśmiech i odpowiada: „To nie! Choć z jedną nogą będę Niemców bił”. Leżąc na stole operacyjnym, prosi, przy amputacji nogi, aby zagrano mazurka Dąbrowskiego. Umiera ze słowami: „Jeszcze Polska nie zginęła”.

REWINDYKACJA POMORZA. NASTROJE LUDNOŚCI.

Walki pozycyjne pułku trwają do 18 grudnia 1919 roku. W dniu tym zostaje pułk zluźniany przez 6-y pułk strzelców wielkopolskich i przechodzi w okolice Żnina, gdzie pozostaje do 15 stycznia 1920 roku, zajmując się energicznie wyszkoleniem.

Dnia 15 stycznia zbiera się cały pułk wraz z chorągwią na rynku w Żninie, skąd po defiladzie przed dowódcą pułku wyrusza w kierunku Szubina, aby — wślad za ustępującymi wojskami niemieckimi — obejmować tereny, przyznane Polsce traktatem wersalskim. Stan pułku wynosi w dniu wyruszenia 26 oficerów i 2988 szeregowych.

W Szubinie przydzielono do pułku artylerię oraz oddziały techniczne i dalszy marsz odbywa jako: „prawa grupa środkowa” pod dowództwem pułkownika Wrzalińskiego. Marszruta prowadzi przez Szubin, Więcbork, Sępólno i Chojnice. Cały ten marsz był jednym pochodem triumfalnym. Ludność polska po półtorawiekowej niewoli przyjmowała żołnierza polskiego entuzjastycznie i ze łzami w oczach. Radość ludności była tem większa, gdy zobaczyła, że żołnierz polski wbrew pogłoskom niemieckim był jednolicie, wzorowo umundurowany i uzbrojony, ochoczy i karny.

Jeszcze raz zmienia pułk swe miano — po raz ostatni. Rozkazem Ministerstwa Spraw Wojskowych z dnia 17 stycznia 1920 roku ma odtąd nosić nazwę: „59-y pułk piechoty wielkopolskiej”.

Na Pomorzu obsadza pułk odcinek graniczny na zachód od Chojnic i pozostaje tam aż do zluźniania przez 49-y pułk strzel-

ców kresowych, do dnia 20 lutego 1920 roku, poczem grupuje się w okolicy Tucholi.

Ten zakończył pułk swoje działania na froncie wielkopolskim. Chlubnie zapisał się w historii powstania wielkopolskiego, a młody żołnierz wśród całorocznych walk nabył doświadczenia bojowego którego z korzyścią użył w bojach z nowym wrogiem Ojczyzny, z Rosją sowiecką.

165 poległych i przeszło 200 rannych przelało krew swą, fundując granice Polski na zachodzie.

NA FRONCIE WOŁYŃSKO-UKRAIŃSKIM.

Dd wschodu wyrosło dla Rzeczypospolitej nowe, poważne niebezpieczeństwo. Rosja sowiecka po rozbiciu armij Kołczaka, Judenicza i Denikina i ukończeniu walk wewnątrz swego kraju, wszystkie wiśłki skierowała w kierunku zachodnich swych granic, gdzie Polska stała na przeszkodzie ich ambicyj, przeniesienia zarzewia rewolucji na teren całej Europy.

W ciągu pierwszych trzech miesięcy 1920 roku przybyło na front polski 33 brygady piechoty i 3 brygady kawalerji sowieckiej. Naczelny Wódz nasz Marszałek Józef Piłsudski, mając dokładne wiadomości o przygotowaniach nieprzyjaciela do rozpoczęcia wielkiej ofensywy na Polskę, postanowił go uprzedzić i rozbić część jego sił. Dowództwo polskie rozpoczęło w końcu kwietnia działania zaczepne na Ukrainie, które doprowadziły do zajęcia Kijowa, i rozgromienia tam wroga.

Wojska wielkopolskie, które nie były już potrzebne na „froncie poznańskim” w większej swej części przesunięte zostały na wschodnie rubieże Polski. Rozkazem Naczelnego Dowództwa zostaje 59-y pułk wraz z całą 15-ą dywizją piechoty przeniesiony do Małopolski Wschodniej w obszar Złoczów—Brody. W dniu 7—9 marca nastąpił odjazd pułku w czterech transportach drogą przez Toruń-Kutno-Koluszki-Sandomierz-Przemyśl-Lwów do Brodów. Już 11 marca znajduje się cały pułk na miejscu i po zakwaterowaniu, zajmuje się wyszkoleniem bojowym oraz organizowaniem plutonu broni towarzyszącej przy 2-ej kompanji karabinów maszynowych.

Po 14-dniowym pobycie w okolicy Brodów, pułk zostaje ponownie przewieziony koleją przez Zdobunów-Szepetówkę-Sławutę do Miropola i dnia 26 marca, rozkazem Naczelnego Dowództwa wydzielony z 15-ej dywizji piechoty, wzmacnia 13-ą dywizję, luzując 25-y pułk piechoty i 44-y pułk piechoty strzelców

kresowych. Zajmuje znaczny odcinek frontu nad rzeką Sluczą po obu stronach kolei Połonne-Berdyczów. Zajęte pozycje umacnia i prowadzi energiczne zwiady w stronę nieprzyjaciela. Tu na froncie otrzymuje pułk uzupełnienie z bataljonu zapasowego razem 25 podoficerów i 571 szeregowców. Uzupełnienie rozdzielono na poszczególne kompanje, wzmacniając je do stanu 160 bagnetów.

Wypad na Kowaleńki. — Celem zebrania szczegółowych wiadomości o stanie liczebnym, położeniu i zamiarach nieprzyjaciela, otrzymuje dowódca I bataljonu rozkaz sformowania grupy wypadowej i przeprowadzenia zwiadu bojowego w kierunku na Kowaleńki — Matreńki zpowrotną drogą przez Senkowec — Kirejówka — Awratyń. W myśl tego rozkazu wymaszerowała w nocy z 7—8 kwietnia pod dowództwem porucznika Szmoniewskiego grupa, składająca się z 3-ej, 10-ej i 12-ej kompanij, plutonu artylerji, ubezpieczonego plutonem piechoty 11-ej kompanji, traktem berdyczowskim w stronę Kowalenek, zaś 4-a kompanja traktem krasnopolskim, z zadaniem przeprowadzenia demonstracyjnego natarcia na Kowaleńki od strony południowej. Z zadania tego wywiązał się dowódca 4-ej kompanji wzorowo i ułatwił wykonanie zadania grupie głównej. Na dwa kilometry przed wioską rozwinęły się kompanje i posuwały dalej w największej ciszy. Zaalarmowana przez placówkę załoga Kowalenek zajęła pozycje i otworzyła gwałtowny ogień na podsuwające się linje, dzięki jednak panującej ciemności, 3-a i 10-a kompanje zdołały bez większych strat podejść na bliską odległość od nieprzyjaciela. Z głośnem „hurra“ poderwano się do szturm, a uderzenie było tak silne, że piechota nieprzyjacielska w popłochu uciekła w kierunku lasu. Podkreślić należy bohaterską obronę artylerzystów, którzy do ostatniej chwili strzelali kartaczami, a kiedy użycie armat było już niemożliwe, karabinami ręcznymi i maszynowemi bronili swych dział. Wykluci bagnetami, legli przy swych armatach.

Dowódca 4-ej kompanji z własnej inicjatywy próbował obejść tyły nieprzyjaciela i odciąć mu odwrót, natrafił jednak na grząskie bagna i nie mógł w czas tego wykonać, dzięki czemu nieprzyjacieli znanymi sobie przejściami wymknął się z potrzasku.

Na placu boju pozostało przeszło 30 zabitych Rosjan, kiedy własne straty wynosiły tylko 5 rannych.

Zebraniem zdobyczy zajęła się 12-a kompanja. A zdobycz była znaczna: 2 działa, 145 pocisków, 6 karabinów maszynowych, kilkadziesiąt karabinów ręcznych, 41 koni, 7 wozów, 45.000 naboji i moc innego sprzętu oraz kilkunastu jeńców. Jasny już był

dzień, kiedy grupa po zdjęciu swych ubezpieczeń odmaszerowała do pułku. Z zeznań jeńców wynikało, że w Kowaleńkach znajdował się jeden bataljon bohuńskiego pułku i szwadron kawalerji.

W dalszym ciągu robi pułk swemi oddziałami dalekie wyprawy, przynosząc każdorazowo zdobycz i dokładne wiadomości o nieprzyjacielu.

OFENSYWA NA UKRAINĘ.

Dnia 21 kwietnia 1920 roku powraca pułk w skład 15-ej dywizji piechoty i obsadza linię frontu, 8 kilometrów na wschód od Miropola, po obu stronach toru kolejowego. Dnia 24 kwietnia koncentruje się cała 15-a dywizja w okolicy Nowej Czartorji. Jeszcze tej samej nocy wyrusza pułk na pozycje wyjściowe do wsi Prywiotów, gdzie stanął o godzinie 2 minut 30 dnia 25 kwietnia. Zadanie 15-ej dywizji i 59-go pułku piechoty podaje rozkaz operacyjny pułku nr. 14 następująco:

3) 25 kwietnia dywizja nasza ma atakować n-pla w strefie, graniczącej między 13-ą dywizją z południa i 5-m pułkiem legionów i ukraińską dywizją z północy.

4) Dla wykonania tego zadania d-a dywizji wyznaczył dwie kolumny: lewą pod dowództwem generała Kędzierskiego (61-y pułk), która będzie działała na północ od toru kolejowego Miropol-Cudnów-Berdyczów, trzymając się prawem skrzydłem toru; prawą pod dowództwem pułkownika Przeździeckiego (59-y pułk piechoty 12 dział, 1 sekcja konnicy, 3 sekcje telegraf. i jedna kompaja saperów) na południe od wyżej wymienionego toru, trzymając łączność z linią, która graniczy z 13-ą dywizją piechoty (Lipno-Michajłówka-Troszcze — wszystkie dla nas włącznie).

5) Zadaniem naszej prawej kolumny jest zająć wyjściową linię wschodniego skraju wsi Prywiotów na godzinę 4-ą z rana, o której to rozpocząć ruch w kierunku Meleńce-Wojtowce-Chyżyńce-Krasnogórka-Kolki, obalając w tej przestrzeni oddziały n-pla. Po dojściu do rzeki Teterew forsować takową i wyjść na linię wsi Olszanka-Podolany, szachując w ten sposób z południa Cudnów i ułatwiając lewej kolumnie opanowanie Cudnowa.

Z zadania swego wywiązuje się pułk znakomicie. Wspierany dzielnie baterjami 15-go pułku artylerji polowej zdobywa 5 obronnych linii nieprzyjaciela, odrzucając go w kierunku Berdyczowa. Już o godzinie 16 minut 30 przekracza rzekę Teterew i po zwycięskiej walce zajmuje wioski Olszanke, Wołosówkę i Podolańce, gdzie pozostaje na nocny spoczynek. Odpoczynek ten był zasłużony, gdyż w dokuczliwym skwarze, wśród walk, przebiegl żołnierz dnia tego około 25 kilometrów przeważnie na przełaj

przez pola. Zdobył pułk dnia tego wynosi: 1 pociąg z materjałem wojennym, ciężki karabin maszynowy, większa ilość karabinów i amunicji, kilka koni i wozów oraz 11 jeńców. Własne straty 3 zabitych i 12 rannych. Dnia 26 kwietnia przechodzi pułk do odwodu dywizji i posuwa się za oddziałami 61-go i 62-go pułków piechoty. O godzinie 23 minut 50 wkracza do Berdyczowa. Następnego dnia biorą udział w napadzie 5-a, 6-a, 9-a i 11-a kompanje, zmuszając nieprzyjaciela do dalszego odwrotu, przyczem przez odcięcie drogi zdobywa 5-a kompanja tabory naładowane prowiantami i sprzętem wojskowym, karabiny maszynowe i jeńców.

W dalszym pościgu za nieprzyjacielem maszeruje pułk w kierunku na Machnówkę, Koziatyn, Sokolec, Białolówkę. Tu I bataljon dnia 30 kwietnia z rana wystawia czaty, natomiast II i III bataljony pozostają do dnia 3 maja w okolicy Sokolec-Mecherzyńce Dębowe, by po długich i forsownych marszach wypocząć i uporządkować się.

Do Kijowa wkracza pułk dnia 8 maja wieczorem i jeszcze tego dnia przeprawia się część III bataljonu zapomocą pontonów na wschodni brzeg Dniepru, by zająć wioski Pośniaki i Osokórki. Następnego dnia, po defiladzie przed dowódcą 3-ej armji generałem Śmigłym-Rydzem, opuszcza pułk miasto Kijów, by zająć pozycje po zachodnim brzegu Dniepru, na południe od Kijowa. Zmieniając kilkakrotnie miejsca, obsadza odcinek frontu na przestrzeni 40 kilometrów, przeprowadza zwiady i wypadki na przeciwny brzeg rzeki oraz stacza ciągle utarczki z patrolami przeciwnika. Po stwierdzeniu przez własne patrole, że nieprzyjaciel koncentruje w miasteczku Rżyszczew większe siły, robi dnia 24 maja z rana dowódca I bataljonu, porucznik Szmoniewski na czele trzech kompanij I i II bataljonów, kompanij karabinów maszynowych, sformowanej z ochotników i plutonu artylerji, śmiały wypad na to miasto. Załoga, składająca się z 800 żołnierzy sowieckich stawiała dzielny opór, dzięki jednak brawurowemu uderzeniu kompanij oskrzydlaającej miasteczko zajęte, a nieprzyjaciel w panicznym popłochu uciekł w kierunku południowym, ponosząc wielkie straty od ognia artylerji. Przeszło 200 trupów nieprzyjacielskich zaległo pole, 42 jeńców zabrano w niewolę, przyczem zdobyto kilka karabinów maszynowych, wielką ilość karabinów i sprzętu.

Własne straty były nikłe, gdyż tylko 1 zabity i 2 rannych. Rosyjski statek opancerzony, który podczas walki nadjechał, został celnym ogniem artylerji zniszczony i zatonął.

Pułk zluzowany dnia 25 maja przez oddziały 5-go pułku piechoty legjonów, zbiera się w Wasylkowie, by po zawagonowaniu odjechać na front północno-wschodni.

NA FRONCIE PÓŁNOCNO-WSCHODNIM.

Zwycięski pochód na froncie południowym i zajęcie Kijowa stworzyły dla nieprzyjaciela ciężkie położenie. Dowództwo sowieckie chcąc odciążyć front południowy zdecydowało ofensywę na północy. Mając na południe od Dźwiny skoncentrowane większe siły, rozpoczął nieprzyjaciel rankiem dnia 14 maja natarcie. Pod naporem trzykrotnie przeważających sił wroga, wycofuje się w ciężkich bojach 1-a armja polska. Wówczas Naczelne Dowództwo nasze, wydaje 15-ej dywizji rozkaz natychmiastowego wyjazdu na front północny. 59-y pułk piechoty załadowuje się w Wasylkowie i drogą na Kijów-Sarny-Luniniec-Baranowicze przybywa dnia 31 maja pierwszym transportem do Mińska. Forsownym marszem udaje się III bataljon do miejscowości Okołowa, za nim podążają I i II. Podkreślić należy entuzjastyczne przyjęcie pułku przez ludność Mińska, która maszerujące oddziały witała bezustannymi okrzykami: „Niech żyją wojska wielkopolskie“.

Pomimo ogromnej przewagi liczebnej, ofensywa rosyjska załamuje się o bohaterską postawę żołnierza polskiego. Własne wojska, wsparte przybyłymi posiłkami, przechodzą do zdecydowanego przeciwnatarcia, odrzucając wszędzie wroga, a w kilka dni odzyskują utracone pozycje. Wybitny udział w tych walkach bierze 15-a dywizja piechoty, a mianowicie 61-y pułk piechoty pod Pleszczenicą. 59-y pułk piechoty będąc w odwodzie dywizji, przez cały czas odbywa uciążliwe marsze, lecz nie dochodzi do poważniejszego działania w bojach. Po ustaleniu się frontu przechodzi pułk w okolice Dziedziłowicz, gdzie zajmuje pozycje.

Dotychczasowy dowódca, pułkownik Wrzaliński zachorował i odszedł do szpitala. Dowództwo objął pułkownik Grabowski.

Wypad za Berezynę. — Wobec poważnych walk na Ukrainie, Naczelny Wódz rozkazał na froncie północnym przeprowadzenie głębokich wypadów celem zmylenia nieprzyjaciela co do zamiarów polskich. W związku z tym rozkazem otrzymuje 59-y pułk piechoty zadanie w nocy z 13—14 czerwca sforsować rzekę Berezynę, rozbić i odrzucić oddziały nieprzyjaciela po wschodnim brzegu rzeki tak, aby wypad miał charakter ofensywy, pomylił nieprzyjaciela i zmusił go do ściągnięcia większych sił na odcinek pułku. Dla wykonania tego zadania koncentruje się pułk

w wiosce Wojłowo, gdzie przydzielono pluton 4-ej baterji 4-go pułku artylerji polowej i pluton saperów. Dowództwo nad grupą wypadową objął pułkownik Grabowski. Po stwierdzeniu przez własne patrole możliwości przeprawy przez rzekę i położenia przeciwnika, wyrusza wśród ciemnej nocy, grupa podzielona na dwie kolumny. III i II bataljony jako lewa kolumna poruszają się długą, wąską groblą wśród nieprzebytych bagien do zerwanego mostu w Wojłowie, I bataljon przez Chalmówkę do przeprawy w kierunku na Chutor Lubnicki. Około 2 godziny przybyły czołowe kompanje III bataljonu na odległość 100 metrów od zerwanego mostu, czekając tu około godziny, aby z nastaniem świtu sforsować rzekę. Kompanje zbite w jedną kolumnę na wąskiej grobli, zachowują przez cały czas grobową ciszę, nie zdradzając najmniejszym szmerem swej obecności. Choć ciemna noc sprzyja zamiarowi, jednak długie, milczące czekanie działa denerwująco na żołnierza — tem więcej, że nieprzyjaciel jest w pobliżu i daje znać o sobie raz po raz ogniem artylerji i karabinów.

Tylko oddział szturmowy, dowodzony przez sierżanta Edmunda Maciejewskiego działa cicho i sprawnie. Zaopatrzony w kładki, podszedł do samego mostu, na którym czuwa czujka przeciwnika. Z pierwszym braskiem podrywa się oddziałek, rzuca kładki na zerwane przęsła mostu i pędem przebiega na przeciwny brzeg. Zanim czujka się spostrzegła, już była unieszkodliwiona. Trzy rosyjskie karabiny maszynowe, ustawione w kierunku mostu, rozpoczęły swój morderczy ogień, lecz już czołowe kompanje rzuciły się ku rzece i na przygotowanych tratwach przeprawiają się. Padają pierwsi ranni, lecz wnet oddziałek sierżanta Maciejewskiego na bagnietach roznosi obsługę karabinów. Cofającego się w popłochu wroga ścigają 9-a i 11-a kompanje i w pół godziny zdobywają wioskę Krajce odległą 3 kilometry od rzeki. Dzięki tylko energicznemu i szybkiemu natarciu artylerja nieprzyjacielska, znajdujaca się w Krajcach nie wyrządziła atakującym większych szkód, gdyż wobec bagnistego terenu i gęstego, podszytego lasu, oddziały posuwać się mogły tylko wąskimi drogami po obu stronach kanału Berezyny. Od Krajcy naciera III bataljon dalej wzdłuż kanału na Kwecze i Przystań, natomiast II bataljon ściga nieprzyjaciela w kierunku północno-zachodnim na wioskę Perechodziec, zajmuje ją i naciera dalej na Sawski Bór. Tymczasem Rosjanie zdołali już ochłonać z pierwszego przeżycia i stawiają zacięty opór. III bataljon oraz 6-a i 7-a kompanje staczają ciężką walkę na linji Przystań — Sawski Bór. Zwyciężają i odrzucają nieprzyjaciela na Domżeryce.

W tym czasie I bataljon przeprawia się tratwami przez rzekę pod Chałmówką. Nieprzyjaciel został zupełnie zaskoczony, a jego karabin maszynowy ranił tylko jednego polskiego żołnierza. Posuwanie bataljonu w bagnistym lesie było bardzo trudne, to też 2-a kompanja dopiero o godzinie 3 minut 40 opanowuywuje Chutor Lubnicki. O godzinie 7 po krótkiej walce zajmuje bataljon wioskę Podstryjeszcze, poczem dołącza w Krajcach do lewej kolumny i przechodzi do odwodu grupy.

Tymczasem natarcie kompanij II i III bataljonów na Domżeryce nie doprowadza do rezultatu, gdyż załoga licząca 2500 żołnierzy broniła się mężnie. Około godziny 13 poparty silnym ogniem swej artylerji, przeszedł przeciwnik do przeciwnatarcia. Kilkakrotnie naciera gęstemi falami i każdy raz załamuje się jego atak w morderczym ogniu karabinów maszynowych. Bataljony II i III przechodzą przemęczone i wyczerpane do odwodu, zluzowane przez I bataljon. Poparty ogniem własnej artylerji, która dopiero po naprawie mostu mogła się posunąć wślad za grupą — uderza I bataljon na pozycje wroga, który już z odległości 900 metrów otwiera gęsty ogień; na odległości 500 metrów ogień karabinów maszynowych i artylerji staje się tak silny, że dalsze posuwanie się frontalne jest niemożliwe. Wtedy dowódca bataljonu, porucznik Szmoniewski rzuca 3-ą kompanję i pluton karabinów maszynowych na prawe skrzydło nieprzyjaciela i z tą chwilą cała linja podrywa się do natarcia, zdobywając szturmem Domżeryce. W popłochu wycofał się wróg, zostawiając 3 karabiny maszynowe. Zadanie udaje się, dzięki śmiałemu manewrowi i bohaterstwu dowódców. Bataljon traci w natarciu 9 zabitych i 42 rannych, wśród których znajduje się ciężko ranny dowódca bataljonu.

Wsparci świeżemi odwodami, nacierają Rosjanie jeszcze dwukrotnie 15 i 16 czerwca, starając się oskrzydlić grupę i odciąć jedyną drogę odwrotu, jednak wysiłek był daremny. Odruchowe przeciwuderzenia przyprawiają nieprzyjaciół o kilkuset rannych i zabitych.

W nocy z 16 na 17 czerwca, po spełnieniu swego zadania wycofuje się pułk na zachodni brzeg Berezyny i zajmuje kwatery w wioskach Kliniki i Horele.

Straty własne podczas wypadu wynosiły 27 zabitych i 140 rannych. Straty nieprzyjaciela, stwierdzone po ostatnich walkach pod Domżerycami, przeszło 300 zabitych. Zdobyto 4 karabiny maszynowe, 2 wozy z amunicją, konie i inny sprzęt wojenny.

Prócz tego oddziały VIII brygady zabrały 3 karabiny maszynowe, zdobyte przy moście w Wołowie.

Wypad za Berezynę, to jeden z najpiękniejszych czynów 59-go pułku, gdzie żołnierz pułku wykazał swój hart i żelazną wolę zwycięstwa. W najtrudniejszych warunkach terenowych, pozostając trzy doby bez wystarczającego pożywienia, prowadzi zacięte walki i mimo braku poparcia własnej artylerji wytrzymuje wściekle natarcia kilkakroć liczniejszego wroga. To też daty walk i nazwę „Domżeryce” kazał pułk ku chwale tych bohaterów, którzy w nich udział brali, wypisać na płachcie swej chorągwi. Pomiędzy wielu innemi, odznaczył się pod Domżerycami starszy szeregowiec Józef Karow z 11-ej kompanji. Kiedy dowódca bataljonu zarządził zbiórkę całego bataljonu i kazał wystąpić 10 ochotnikom, podoficerom, dla sformowania oddziału szturmowego, któryby pierwszy sforsował zniszczony most na Berezynie, zapanowało głucho milczenie w szeregach i zdało się że zbraknie ochotników do tak niebezpiecznej wyprawy. Nie wahał się tylko jeden, najmłodszy wiekiem i najmniejszy wzrostem, starszy szeregowiec Karow, chłopiec jeszcze, ochotnik i były harcerz hufca inowrocławskiego. Śmiało występuje naprzód, a zawstydzeni tym przykładem, występują wszyscy podoficerowie i starsi szeregowcy bataljonu.

Kiedy w chwilę potem dowódca kompanji, biorąc wzgląd na jego nikle siły, stara się jego odwieść od tego zamiaru, nie ustępuje i odpowiada: O, ja się znam na takim przedsięwzięciu. Ile to razy pełniłem podobne obowiązki, podkradając się do posterunków w hufcu harcerskim”. Poszedł z innymi i zadanie spełnił świetnie.

Później, kiedy kompanja jego idzie do natarcia, on ze swoją sekcją zawsze znajduje się na przodzie, podrywa ją swoim przykładem i pierwszy dobiega nieprzyjaciela. Oddaje życie, rażony kulą wroga pod wioską Przyszań, kiedy z okrzykiem „Dalej wia-ra naprzód” podrywa się z ziemi.

WALKI POZYCYJNE NAD BEREZYNĄ.

18 czerwca wyrusza pułk przez Begomłę, Juchnowkę, Uhły, Szalagiry do Wielkiej Czernicy, gdzie luzuje oddziały 60-go i 62-go pułków. Już następnego dnia odpiera uparte ataki Rosjan, którzy z godzinnemi odstępami nacierają od wschodu słońca aż do ciemnej nocy. Straty dnia tego wynoszą 22 rannych, straty nieprzyjaciela ogromne. W ciągu nocy ponawia nieprzyjaciół sześć

razy próby przerwania frontu, jednak bezskutecznie i z dotkliwymi dla niego stratami. Następných dni nie słabną wysiłki Rosjan i uderzenia ich wytrzymywać musi teraz II bataljon.

Ani piędzi ziemi nie ustąpił pułk wrogowi i 20 czerwca oddał pozycje, które pomimo bezustannych walk jeszcze polepszyć zdołał, nowogrodzkiemu pułkowi z 1-ej litewsko-białoruskiej dywizji. Zluzowany, pomaszerował przez Glinno — Bereźniówkę — Behomlę do miejscowości Uhły, gdzie po ostatnich walkach się uporządkowuje. Tu otrzymuje uzupełnienie w sile 1 oficera i 125 szeregowych. Pułkownik Wrzaliński tymczasem przyszedł do zdrowia i objął dowództwo pułku zpowrotem.

ODWRÓT.

Przez cały czerwiec przygotowywało dowództwo sowieckie swoje armje do generalnej ofensywy na Polskę, wcielając przeszło 100,000 ludzi w szeregi walczących armij. Naprzeciwko 1-ej i 4-ej armij polskich na froncie północnym stały cztery armje sowieckie.

Dnia 4 lipca o świcie przeszedł nieprzyjaciół do natarcia na całym froncie, uzyskując większe powodzenie w odcinkach 5-ej i 11-ej dywizyj, które pod naporem jego się wycofały. Na odcinku 15-ej dywizji, graniczącej w lewo z 1-ą litewsko-białoruską dywizją, wyteża 3-a armja sowiecka swe wysiłki, aby przerwać front polski. Trzy dywizje jej nacierają na 1-ą litewsko-białoruską dywizję a jedna na 15-ą dywizję. Po sforsowaniu Berezyny na odcinku 1-ej dywizji litewsko-białoruskiej nieprzyjaciół zwałił się na flankę 15-ej dywizji. Niezliczone masy żołnierza w głębokich sztykach uderzają na pozycje 61-go pułku, nie odnosząc spodziewanego sukcesu. Jak twardy był opór oddziałów dywizji widzimy to z rozkazu 5-ej dywizji sowieckiej z 4 lipca który podaje:

„Dowódca armji rozkazał całym wysiłkiem złamać opór poznańczyków i sforsować Berezynę, do czego użyć wszystkie sily, podciągając odrazu wszystkie rezerwy. 15-a brygada ma za zadanie, łącznie z innymi uderzyć na flankę 61-go pułku i energicznie forsować Berezynę w Berespolu“.

Rzeczywiście, dnia tego po południu nieprzyjaciół nacierając przygniatającymi siłami, zajął Berespol i przeprawił się przez Berezynę. Jednak przeciwuderzenie jednego bataljonu 61-go pułku łącznie z oddziałami mińskiego pułku odrzuciły go zpowrotem i Polacy utrzymali zajęte pozycje.

W czasie tych ciężkich walk na froncie, zostaje dnia 4 lipca pułk zaalarmowany w swych kwaterach, by wesprzeć walczące oddziały. Forsownemi marszami podąża I bataljon do Bereźniówki, skąd jeszcze tego samego dnia 3-a, 4-a kompanie i 1-a kompania karabinów maszynowych maszerują do Pustosielu by tam zająć pozycje i powstrzymać dalsze postępy wroga. Przez cały następny dzień odpierają kompanie natarcie przeważających sił nieprzyjaciela i wycofują się, gdy im zbrakło amunicji. Kompania 3-a przebijając się musi z poważnemi stratami, będąc zupełnie oskrzydloną. Traci dwóch dowódców plutonów i prawie wszystkich dowódców sekcji. Wyczerpane kompanie luzuje dowódca bataljonu kompanjami 1-a i 2-a, które powstrzymują wszystkie dalsze natarcia przeciwnika, jednak jeszcze przed wieczorem musi się I bataljon wycofać z powodu złamania frontu na sąsiednim odcinku. Wspólnie z III bataljonem zajmuje pozycje na linii Osinówka — Niebyszyno w łączności z nowogródzkim pułkiem w lewo i 61-m pułkiem w prawo. Ciężkie walki stacza dnia 6 lipca III bataljon a mianowicie: 9-a kompania nad rzeką Ponją, gdzie młyn Furta przechodzi kilkakrotnie z rąk do rąk. Coraz to nowe odwody wprowadza przeciwnik w bój, aż wyczerpana tem 9-a kompania poczyną się wycofywać. Położenie ratuje porucznik Słabęski, sprowadzając odwód I bataljonu, a osobistem męstwem porywa za sobą szeregowych i odbiera utracone pozycje.

Od 7 lipca znajduje się pułk w odwrocie, staczając ciągle walki, a kompanie przedzierają się często przez okalający je pierścień kawalerji sowieckiej. W dniu 11 lipca wykonuje pułk 80-kilometrowy marsz i odrywa się od nieprzyjaciela. Mimo tych trudów duch żołnierza jest doskonały.

W walkach nad Szczarą, pod Osowlanami i Pieskami od 21—23 lipca występuje pułk, dzielnie wspierany przez 5-ą baterję 15-go pułku artylerji polowej często zaczepnie, powstrzymując 21-ą dywizję sowiecką w jej pochodzie. W walkach tych, mających za zadanie przykryć prawe skrzydło uporczywie broniącej się nad Niemnem 1-ej dywizji litewsko-białoruskiej — zdobywa 7 karabinów maszynowych, 10 wozów z końmi i 40 jeńców, w tym 1 oficera i 8 kozaków. Odznacza się tu szeregowiec Józef Kawczyński z 2-ej kompanji, który przy natarciu wybiega przed kompanje, trafia na nieprzyjacielski karabin maszynowy, bez namysłu rzuca granat ręczny przyczem zabija 4 żołnierzy z obsługi i niszczy karabin maszynowy. Na pozostałych rzuca się z bagnetem. Pada, trafiony w pierś kulą wroga. Za czyn swój nagrodzony został po śmierci srebrnym krzyżem V klasy orderu wojennego

virtuti militari. Straty pułku w zabitych i rannych były poważne, jednak żołnierz wykazał tu w całej pełni, że nie zatracił jeszcze ducha zaczepnego. Kiedy 3-a i 11-a kompanie odpierając kilkakrotnie natarcia, mając wielkie straty i wyczerpaną amunicję już się chwiać poczęły, wtedy 1-a kompania śpiesząc na pomoc, z braku amunicji, bagnetem uderza, odrzuca nieprzyjaciela i zmusza go do ucieczki. Dowódca pułku, pułkownik Wrzaliński, tak charakteryzuje zachowanie się pułku podczas opisanych walk¹⁾.

„...Kapitan Cerklewicz walczy wyśmienicie. Oficerowie i żołnierze w przeciągu tych dwu dni przechodzą od ataku do kontrataku, nie zważając ani na straty, ani na znużenie. Wogóle oficerowie i żołnierze zasługują tylko na pochwałę. Pułk, śmiem zameldować, robi wszystko co może, i o ile się od czasu do czasu cofnie, to tylko zawdzięczając brakowi naboju (które obecnie znów mamy), lub oskrzydleniu nas z prawej strony, gdzie nie mam nikogo. Mam łączność z generałem Latour i wszystkie meldunki składać będę jemu, trzymając się nadal łączności z nim i działaniami białorusko-litewskiej dywizji”

Nad rzeką Narwią zostaje ranny dowódca 10-ej kompanii porucznik Głowacki. Z pułku ubywa jeden z najdzielniejszych oficerów.

W nocy z 31 lipca na 1 sierpnia przekroczył pułk rzekę Bug pod Drohiczyńnem i obsadził pozycje po zachodnim brzegu. Pozycyj tych broni do 4 sierpnia. Chociaż rzeka sama już stanowi poważną przeszkodę dla nieprzyjaciela, osłabione liczebnie bataljony nie mogą obronić tej linii. Silne oddziały rzucają Rosjanie na rzadką tyraljerę I i III bataljonów aby sforsować rzekę. Kilkakrotnie udaje im się to zrobić, lecz zawsze przeciwuderzenia kompanij odwodowych wyrzucają ich za rzekę. Niezwykłą odwagę wykazuje plutonowy Andrzej Pacholski. Sam obsługuje karabin maszynowy i nie opuszcza go kiedy nieprzyjaciel już sforsował rzekę. Gdy karabin się zaciął i nacierający zbliżyli się na odległość 40 kroków, podrywających się do szturm obrzuca granatami, zmuszając do ucieczki. Ratuje karabin i wycofuje się do pozycji odwodowej. Za śmiały czyn odznaczony srebrnym krzyżem orderu wojennego virtuti militari V klasy. Jednak przewaga liczebna dokonuje swego. Pułk ustępuje w kierunku na Sokołów — Węgrów.

W walkach nad Bugiem zostają ranni porucznik Słabęski i porucznik Kaszyński. W bataljonie I pozostaje tylko dwóch ofi-

¹⁾ Meldunek bojowy do dowódcy 15-ej dywizji z dnia 23 lipca 1920 roku, godzina 10 minut 20, Nr. 856.

cerów. Dalszy odwrót przez Sokołów — Węgrów aż do rzeki Liwiec odbywa się wśród ustawicznych natarć i przeciwnatarć. Każdą pozycję, każde wzgórze okupywać musi nieprzyjaciel nowymi ofiarami. Lecz i kompanje własne składać muszą krwawą daninę. Każdy pododdział został zdziesiątkowany, a ponadto z powodu nieregularnego odżywienia i z nadmiernych trudów szerzyć się poczyną krwawa dezynterja. Pod Węgrowem ponosi pułk niepowetowaną stratę przez śmierć porucznika Konstantego Gutorskiego. Śmiertelnie raniony, umiera w kilka dni później w Warszawie. W czasie tym opuszcza pułk dotychczasowy dowódca, pułkownik Wrzaliński, który objął dowództwo XXIX brygady.

Pułk prowadzi kapitan Cerklewicz, dotychczasowy dowódca I bataljonu.

Dalszy odwrót przez Kałuszyn — Mińsk Mazowiecki aż pod Warszawę odbywa się planowo i bez przeszkód.

BITWA WARSZAWSKA.

Z chwilą zajęcia pozycji na linii Michałówka — Wiązowna — Emów, nowy duch wstępuje w szeregi żołnierskie. Zastał tu już prawie wykończone pozycje obronne, otoczone zasiekami z drutu koleczastego, nabrał poczucia, że w prawo i lewo ma oddziały własne, widział, że ludność cywilna o nim nie zapomniała, przesyłając podarki i łakocie, — jemu, który przez całe tygodnie i w ustawicznych walkach i marszach wedle piosenki żołnierskiej szedł „przymierając z głodu czasem”. A najwięcej otuchy nabrał, kiedy szczerby w kompanjach uzupełniono nowymi siłami.

Ochotnie zabrał się żołnierz do uzupełnienia i umocnienia pozycji, odpierając z łatwością próby przełamania frontu. Zresztą niedługo miał pozostać w tych pozycjach. Naczelnny Wódz Marszałek Józef Piłsudski opracował bowiem plan, który miał rozstrzygnąć o dalszych losach wojny i o „bycie czy niebycie” Polski. Przy realizacji planu 59-y pułk piechoty miał możność powetowania poniesionych w czasie odwrotu strat, a czynami dowiódł, że wzorowo spełnił swe zadanie wobec Ojczyzny i swego Naczelnego Wodza.

Cztery armje sowieckie dążą ku Wiśle, by tu stoczyć rozstrzygającą bitwę. 16-a armja kieruje się wprost na Warszawę, kiedy 4-a, 15-a i 3-a armje sowieckie kierują się na północ od niej, by po sforsowaniu Wisły otoczyć pierścieniem Warszawę i odciąć wojska polskie od Poznańskiego i Pomorza. Naczelnny Wódz nasz

w przewidywaniu tego, rozkazuje 1-ej armji polskiej, do której i 15-a dywizja należy, „odeprzeć krwawo oczekiwane ataki na przedmościu Warszawy“.

Dnia 14 sierpnia tylne straże 15-ej dywizji zatrzymują na przedpolu przedmościa przednie straże 10-ej dywizji sowieckiej. Ponawiane w dniach 15 i 16 sierpnia ataki nieprzyjaciela na pozycje 15-ej dywizji załamują się o żelazną postawę polskiego żołnierza.

Tymczasem na północnej części przedmościa toczą się trzydniowe krwawe walki, które doprowadzają do zajęcia poprzednio utraconego Radzymina i odrzucenia wojsk sowieckich. Własne armje przechodzą do generalnej ofensywy. 4-a i 3-a armje z nad Wieprza, po przerwaniu nieprzyjacielskiego frontu, skierowują swoje dywizje ku północy, aby odciąć odwrót armjom sowieckim operującym nad Wisłą.

Dnia 16 sierpnia otrzymuje 15-a dywizja z dowództwa 1-ej armji rozkaz, zająć następnego dnia Mińsk Mazowiecki. Dla wykonania rozkazu tego, wyrusza dnia 17 sierpnia 59-y pułk w składzie grupy kapitana Cerklewicza z pozycji wyjściowej, łamie stawiony opór i o godzinie 12-ej zajmuje Brzeziny. Ściga cofającego się nieprzyjaciela na Dęby Wielkie, zajmuje je i wieczorem o godzinie 19 wkracza do Mińska Mazowieckiego, dokąd przybywają od strony Kolbiela oddziały całej 14-ej dywizji poznańskiej z 4-ej armji.

W następne dni maszeruje pułk jako oddział pościgowy XXIX brygady w kierunku na Stanisławów — Jadów — Łochów — Brok, wślad za cofającymi się kolumnami rosyjskimi, stacza walki pod Brokiem i Ostrowem, zabierając większą ilość jeńców i materiału wojennego. Pod Prosienicą zagrada pułk drogę uchodzącej 5-ej dywizji sowieckiej, cofającej się na Zambrów. Wywiązuje się kilkogodzinna, zacięta walka. Nieprzyjaciel, mając liczebną przewagę, stara się za wszelką cenę przedrzeć przez stanowiska pułku, zdołał nawet opanować już tabory i część kompanji pułku. W walce na bagnety odbito wszystko. Kolumna nieprzyjacielska została zupełnie rozbita i zabrana. Szczątki tylko zdołały się wycofać. Zabrano przeszło 1000 jeńców z 7 różnych pułków sowieckich, kilkadziesiąt karabinów maszynowych i sprzęt wojenny, który nie zdołano zarejestrować, gdyż pułk musi bezpośrednio po walce podążać do nakazanego obszaru. Pod Prosienicą odznaczają się osobistym męstwem: dowódca pułku kapitan Cerklewicz, który nie bacząc na morderczy ogień, konno przebiega wzdłuż linii bojowej i zachęca żołnierzy do walki

z wrogiem, jak niemniej oficerowie i szeregowi 1-ej baterji 15-go pułku artylerji polowej, którzy z armatami zajeżdżają w szeregi walczącej piechoty i z bezpośredniej bliskości biją kartaczami w tyraljery wroga. Pięknym czynem odznacza się szeregowiec Kowalski z 1-ej kompanji karabinów maszynowych. Kiedy nieprzyjaciel w ogromnej przewadze uderza na 2-ą kompanję i ta pod naporem się wycofuje, on sam pozostaje z karabinem na stanowisku, strzela do ostatniego momentu, aż przeszyty kulą pada martwy przy karabinie. Bohaterską swą śmiercią zapobiega jednak przedarciu się wroga, gdyż dowódca bataljonu widząc grożące niebezpieczeństwo, wczas rzuca kompanję odwodową i przechyla zwycięstwo na stronę bataljonu.

BÓJ O ŁOMŻĘ.

Dalszy marsz pułku wytknięty był na Łomżę, aby następnie przez Kolno dojść do granicy pruskiej i odciąć drogę cofającej się 4-ej armji sowieckiej. Około godziny 12 minut 30, dnia 22 sierpnia doszedł pułk ubezpieczonym marszem pod Łomżę, a patrole wysłane stwierdziły, że nieprzyjaciel obsadził szosy prowadzące do Ostrołki i Śniadowa oraz fort IV. Miasto natomiast zajmują mniejsze oddziały piechoty i kawalerji. Bezwłocznie ruszył bataljon II do natarcia, opanowując po krótkiej walce fort IV oraz dworzec kolejowy z wielkimi zapasami sprzętu technicznego. Pod naporem ognia karabinów maszynowych i przydzielonej artylerji, wycofał się nieprzyjaciel na wschodni brzeg rzeki Narwi, gdzie zajął umocnione pozycje. Po zachodniej stronie pozostawił silnie obsadzone przedmoście. Wobec tego dowódca pułku rozkazał I bataljonowi sforsować most żelazny, II bataljonowi most drewniany i wyrzucić nieprzyjaciela z zajmowanych pozycyj. Bataljon III dostał zadanie ubezpieczyć działania obu bataljonów, jako odwód pułku. Dla sforsowania mostu żelaznego wyznaczył dowódca bataljonu kompanje 1-ą i 2-ą, które miały energicznie uderzyć, przejść most i zająć pozycje po przeciwnym brzegu, umożliwiając tem przejście innym oddziałom. Natarcie wspierać miały 3 karabiny maszynowe ciężkie i 3 lekkie z 3-ej kompanji. 4-a kompanja miała ubezpieczyć drogi od Ostrołki i Śniadowa. 3-a kompanja w odwodzie.

Kompanje 7-a i 8-a II bataljonu miały przeprowić się pod osłoną karabinów maszynowych przez rzekę obok palącego się mostu drewnianego, przechodząc w bród lub za pomocą czółen. Kompanje 5-a i 6-a w odwodzie. Bataljon III na pozycjach przy szosie Łomża — Podgórze.

Kilkakrotne próby nieprzyjaciela, zniszczenia żelaznego mostu, unicestwiają karabiny maszynowe oddziału szturmowego oraz plutonu artylerji podporucznika Niezychowskiego, który z otwartej pozycji otworzył ogień.

Po krótkim, gwałtownem ostrzelaniu stanowisk nieprzyjaciela, ruszyły kompanje do natarcia, wyrzucając załogę przedmościa za most. Moment cofania się tyraljery nieprzyjacielskiej wykorzystaly 1-a i 2-a kompanje, przechodząc w większej swej części na drugi brzeg, gdzie brawurowym szturmem wzięły fort I, zabierając całą załogę do niewoli. Na silnie umocnionym forcie III bronił się nieprzyjaciel zawzięcie, jednak i tu kompanje 1-a i 2-a w niepowstrzymanym impecie złamały jego opór, a grożąc obejściem, zmusiły załogę do poddania się.

Niemniej zaciętą, lecz o wiele trudniejszą walkę toczył w tym czasie II bataljon. Z powodu pożaru mostu i silnego ognia, przeprawa przez rzekę była niemożliwa. Jeden pluton 7-ej kompanji, który zdołał się przeprawić, pod silnem przeciwuderzeniem musiał się wycofać, ponosząc dotkliwe straty. Dopiero po sforsowaniu mostu żelaznego zdołał II bataljon przeprawić się czołnami i po energicznej walce zajął fort II.

Przed wieczorem Łomża wraz z przyczółkami mostowemi opanowana była przez 59-y pułk.

2000 jeńców, w tym dwóch wyższych dowódców, 9 armat, 22 karabiny maszynowe, 7 wagonów amunicji, 12 kuchen polowych, wielką ilość taborów i sprzętu, stanowiło zdobycz pułku.

W dowód uznania odniesionego zwycięstwa, dowódca dywizji generał Jung udekorował dnia tego dowódcę pułku kapitana Cerklewicza krzyżem srebrnym orderu wojennego „virtuti militari“ V klasy.

Walka pod Łomżą ostatecznie przyczynia się do rozbicia 3-ej armji sowieckiej, a zdobycie Łomży wywiera ogromny wpływ na dalszy przebieg polskiej ofensywy. 4-a armja i reszta 15-ej armji sowieckiej, które zdołały się przebić na linii Ciechanów—Mława, szybkim marszem dążyły wzdłuż granicy pruskiej, aby się wymknąć otaczającym je wojskom polskim. Zdobycie Łomży otworzyło drogę 14-ej i 15-ej dywizyjom na Kolno i do granicy pruskiej, dzięki czemu zdołały one odciąć drogę odwrotu nieprzyjacielowi. Niechcąc wpaść w ręce Polaków, 4-a armja przechodzi granicę pruską.

Dzień 22 sierpnia, jako dzień zwycięstwa pod Łomżą, jest datą corocznego święta pułkowego.

Dalsze działania pułku. — Szybkiemi marszami przechodzi pułk do Stawisk, stacza krótką zwycięską walkę, biorąc jeńców z 97-go i 98-go pułków sowieckich, a następnie posuwa się aż do granicy pruskiej, gdzie przyczynia się do wyparcia 4-ej i 15-ej armij sowieckich za granicę.

Tem zakończył pułk swój udział w bitwie warszawskiej, przyczyniając się niemało do zrealizowania planu Naczelnego Wodza Marszałka Józefa Piłsudskiego.

W czasie tym utracił pułk znowuż jednego ze swych najlepszych oficerów bojowych, dowódcę III bataljonu, porucznika Dratwińskiego. W pierwszym dniu kontrofensywy został on śmiertelnie raniony i zmarł w kilka dni po tem w Warszawie. W dowód uznania jego zasług położonych przy organizacji pułku i zasług bojowych, zostaje porucznik Dratwiński po śmierci mianowany kapitanem oraz zostaje mu nadany srebrny krzyż orderu wojennego „virtuti militari“ V klasy.

OSTATNIE WALKI NA RUBIEŻACH WSCHODNICH I POWRÓT PUŁKU DO GARNIZONU.

Wraz z 4-ą armją, do której przydzielono 7 sierpnia 15-ą dywizję piechoty wielkopolskiej, przechodzi pułk w pięciodniowych marszach do okolicy Kleszczele, gdzie wraz z innemi pułkami własnej dywizji zajmuje pozycje na zachodnim skraju i na południe od puszczy Białowieskiej, luzując oddziały 1-ej litewsko-białoruskiej dywizji. Zadaniem 15-ej dywizji jest ubezpieczyć przygotowania 4-ej armji do dalszej ofensywy. Lokalnemi natarciami wywalczają tu poszczególne bataljony dogodniejsze dla siebie pozycje, a głębokimi wypadami niepokoją nieprzyjaciela, przynosząc zdobycz i jeńców. Żołnierz, pomny niedawnych swych zwycięstw, chętnie podejmuje inicjatywę, a próby nieprzyjaciela czynione dnia 9 i 13 września, celem zajęcia miejscowości Czar-naki i Paszczuki rozbijają się na pozycjach II bataljonu, przy-czem samorzutne przeciwuderzenia odrzucają wroga daleko poza rzekę Leśną z wielkimi dla niego stratami w jeńcach i zabitych. Dnia 10 września o świcie wykonuje III bataljon śmiały wypad z Kamieńca Litewskiego, rozbija nieprzyjaciela i odrzuca go na wschód i do godziny 13 zajmuje linię Uchlawy—Marciniuki—To-pole-Berezniaki, nawiązując w prawo łączność z 14-ą dywizją piechoty. Dnia 15 września, I i III bataljony zluzowane w oko-licy Kamieńca Litewskiego przez 11-ą dywizję piechoty, przyby-wają do obszaru Białowieży, gdzie już II bataljon się znajduje.

Tu walczy pułk z oddziałami 48-ej i 58-ej dywizyj sowieckich i przyczynia się do zupełnego wyparcia Rosjan z puszczy Białowieskiej, a II i III bataljony, oddane do dyspozycji 14-ej dywizji, zajmują miasto Prużany, wypierając zeń nieprzyjaciela.

Po ukończeniu przegrupowaniu przechodzą armje polskie do ponownego działania, które miało zadać ostateczny cios wojskom sowieckim. 4-a armja polska rozpoczyna dnia 23 września natarcie na Wołkowysk. 59-y pułk w całym swoim składzie wychodzi z okolicy miasteczka Nowy Dwór i naciera w kierunku Izabelina, które zajmuje późnym wieczorem. Ponieważ sąsiednia IV brygada piechoty legionów wskutek zniszczonych mostów i silnego oporu nieprzyjaciela nie mogła osiągnąć w tym dniu nakazanego obszaru, ma 59-y pułk dnia 24 września pozostać w okolicy Izabelina. Tymczasem Rosjanie ściągnęli znaczne odwody na odcinek 15-ej dywizji (27-ą dywizję strzelców sowieckich) i o godzinie 13 zaatakowali pozycje 59-go pułku. Trzy razy odpiera pułk krwawo jego usiłowania, czwarte natarcie wykonane od północnego wschodu na lewe skrzydło III bataljonu zmusza pułk do wycofania się z Izabelina.

Od 25 września znajduje się pułk w dalszym pościgu za nieprzyjacielem. Wśród trudnych warunków zaopatrzenia, po złych i ciężkich drogach, wykonuje pułk długie marsze, staczając przytem walki z wrogiem. W dwa dni, t. j. 10 i 11 października przebywa 150 kilometrów. Drogą na Zelwy — Dereczyn — Horodyszcze — Mir, dochodzi do okolicy Rakowa, gdzie go zastaje rozjem. Zmieniając kilkakrotnie odcinek i miejsce dyslokacji przechodzi pułk powoli do normalnego życia pokojowego, zajmując się wyszkoleniem, by wreszcie po roku trudów wojennych, okryty chwałą bojową, powrócić do swego garnizonu. Dnia 4 i 5 grudnia załadowuje się pułk na stacji Horodzieji i po pięciu dniach wkracza do Inowrocławia, gdzie go społeczeństwo owacyjnie przyjmuje.

Ogólna zdobycz pułku w czasie działań wojennych wynosi: 15 armat, przeszło 150 karabinów maszynowych, kilka tysięcy karabinów ręcznych, kilka wagonów amunicji, kilka pociągów żywności i materiału wojennego, kilkaset koni, kilka samochodów pancernych i ciężarowych, przeszło 30 kuchen polowych i moc innego sprzętu, który jednak nie został ściśle zarejestrowany. Przytem zabrał kilka tysięcy jeńców.

Wdzięczne społeczeństwo Kujaw i miasta Łomży za oswobodzenie od najeźdźcy, darowało pułkowi nową chorągiew w miejsce dotychczasowej nieprzepisowej. Poświęcenie i wręczenie no-

wej chorągwi nastąpiło w dzień święta pułkowego, 22 sierpnia 1923 roku. Na chorągwi wypisano daty bojów pod Domżerycami, Łomżą i Izabelinem. Prócz tego, ku uwiecznieniu węzłów, łączących Łomżę z 59-m pułkiem piechoty wielkopolskiej, zdobi salę kasyna oficerskiego obraz ogromnych rozmiarów, przedstawiający bitwę pod Łomżą pędzla artysty malarza Winterowskiego. Obraz ufundowało społeczeństwo Łomży.

LISTA POLEGŁYCH I ZMARŁYCH Z RAN

Oficerowie:

- | | |
|------------------------------|---------------------------------|
| 1. pchor. Batliński Antoni | 3. ppor. Gutorski Konstanty |
| 2. por. Dratwiński Kazimierz | 4. ppor. Jakubowski Aleksander. |

Szeregowi:

- | | |
|-----------------------------------|---------------------------------|
| 1. plut. Adamczewski Stanisław | 28. szer. Bolewicz Leon |
| 2. szer. Adamowski Władysław | 29. szer. Brożek Jan |
| 4. st. szer. Amroziński Sylwester | 30. szer. Bujak Antoni |
| 4. st. szer. Andrzejczak Wojciech | 31. szer. Burak Franciszek |
| 5. st. szer. Barylski Jan | 32. st. szer. Budnik Franciszek |
| 6. szer. Bączyński Stanisław | 33. szer. Buszka Jan |
| 7. kapr. Balcerzak Franciszek | 34. kapr. Byttner Wacław |
| 8. szer. Banasiak Stanisław | 35. powst. Cegiel Kazimierz |
| 9. szer. Barczak Jan | 36. powst. Chojnacki |
| 10. szer. Barczak Józef | 37. szer. Chęsiak Stanisław |
| 11. sierż. Bauza Jerzy | 38. szer. Chmura Franciszek |
| 12. szer. Bekanowski Ignacy | 39. sierż. Ciążyński Józef |
| 13. szer. Bejma Władysław | 40. szer. Ciesielski Tadeusz |
| 14. szer. Berliński Lejb | 41. szer. Ciesielski Władysław |
| 15. szer. Binda Józef | 42. szer. Ciesielski Zygmunt |
| 16. szer. Bindas Franciszek | 43. kapr. Ciemiński Antoni |
| 17. szer. Błady Tomasz | 44. szer. Ciemniak Franciszek |
| 18. szer. Błaszak Aleksander | 45. st. szer. Czarnecki Piotr |
| 19. szer. Błażejczak | 46. szer. Czerański Stanisław |
| 20. szer. Błażejowski Piotr | 47. powst. Dąbiński |
| 21. szer. Błażejowski Wincenty | 48. szer. Dąbrowski Jan |
| 22. szer. Bogucki Antoni | 49. powst. Dąbrowski Jan |
| 23. szer. Bogdański Wincenty | 50. szer. Dądajewski Wacław |
| 24. szer. Bogdański Bronisław | 51. szer. Dobrański Józef |
| 25. szer. Bochat Władysław | 52. szer. Dombralski Józef |
| 26. szer. Bogusz Wacław | 53. szer. Domeracki Antoni |
| 27. szer. Bogusławski Stefan | 54. szer. Dłoniak Franciszek |

55. sierż. Drankiewicz Stanisław
56. szer. Dudek Jan
57. szer. Dyodziński Wojciech
58. szer. Dziewiątkowski Ludwik
59. kapr. Elminowski Franciszek
60. powst. Faligowski Franciszek
61. szer. Ferho Edmund
62. szer. Figas Czesław
63. szer. Fryszke Marjan
64. st. szer. Frąszczak Szczepan
65. powst. Froelich
66. szer. Frąckowiak Piotr
67. kapr. Gajewski Józef
68. kapr. Galwas Jakób
69. szer. Gacka Jan
70. powst. Galus Kazimierz
71. szer. Gąsioriewicz Józef
72. szer. Gessek Stefan
73. szer. Glasner Waclaw
74. szer. Głogowski Michał
75. st. szer. Głodek Franciszek
76. szer. Giemza
77. szer. Giemza
78. powst. Gołbiewski Józef
79. powst. Grabowski Stanisław
80. szer. Górny Walenty
81. powst. Grajkowski Sylwester
82. szer. Grochowski Adam
83. szer. Gralak Jan
84. szer. Grychowski Stanisław
85. st. szer. Grützmacher Mieczysław
86. szer. Grajek Waclaw
87. szer. Gruszczyński Jan
88. szer. Gutkowski Józef
89. st. szer. Hercog Leon
90. st. szer. Hille Jan
91. szer. Hodyniak Franciszek
92. szer. Hoffman Haskel
93. szer. Iwiński Władysław
94. szer. Jabłoński Czesław
95. powst. Janowski Stanisław
96. szer. Jankowski Franciszek
97. szer. Jarecki Władysław
98. kapr. Jaskólski Czesław
99. szer. Jakubowski Czesław
100. szer. Jaroziński Józef
101. szer. Jóźwiak Stefan
102. powst. Junke Leon
103. szer. Jurga Piotr
104. szer. Kadzikowski Stefan
105. powst. Kaczmarek Walenty
106. szer. Kaczmarek Józef
107. powst. Kajdan Stanisław
108. powst. Kalamaja Jan
109. szer. Kalicki Jan
110. st. szer. Karow Józef
111. szer. Karasiewicz Józef
112. st. szer. Karolewski Ludwik
113. szer. Karpiński Leonard
114. powst. Kaus Jan
115. szer. Kaus Władysław
116. szer. Kawczyński Józef
117. powst. Kaźmierski Bolesław
118. kapr. Kaźmierczak Szczepan
119. szer. Kaźmierczak Marcelli
120. kapr. Kaźmierczak Wincenty
121. szer. Klejnowski Franciszek
122. powst. Kliszewski Kazimierz
123. plut. Klos Władysław
124. powst. Kołodziejczak Zygmunt
125. szer. Komorek Franciszek
126. szer. Kornacki Józef
127. szer. Kowalczyk Antoni
128. szer. Kowalczyk Józef
129. st. szer. Kowalewski Ludwik
130. powst. Kowalski Antoni
131. szer. Kowalski Franciszek
132. szer. Kowalski Franciszek
133. szer. Kowalski Teodor
134. powst. Kowalski Walenty
135. powst. Kowalski Wojciech
136. szer. Kołodziejewski Wojciech
137. szer. Kozłowski Franciszek
138. szer. Kozłowski Walenty
139. st. szer. Krokowski Józef
140. plut. Kryszak Walenty
141. szer. Krystek Franciszek
142. szer. Krupski Marjan
143. szer. Krzywiński Maksym
144. plut. Kubiak
145. szer. Kubiak Marcin
146. szer. Kubiak Michał
147. szer. Kubczak Antoni
148. szer. Kubicki Stanisław
149. szer. Kujawa Jan
150. szer. Kurek Józef
151. kapr. Kunicki Aleksander
152. powst. Kucharczyk Kazimierz
153. szer. Kwapich Marcin
154. szer. Kwiatkowski Antoni

155. powst. Kwiatkowski Wojciech
156. szer. Kwiatkowski Mieczysław
157. szer. Lacek
158. szer. Łaskiewicz Ludwik
159. szer. Lechowski Czesław
160. szer. Lewandowski Antoni
161. szer. Lewandowski Antoni
162. plut. Lewandowski Kazimierz
163. szer. Lewandowski Stanisław
164. szer. Lewandowski Władysław
165. szer. Ludkowski Andrzej
166. szer. Lutow Franciszek
167. szer. Łabiński Wojciech
168. szer. Ławka Franciszek
169. szer. Łosik Walenty
170. szer. Łoża Stanisław
171. szer. Łuczkowski Sylwester
172. szer. Łuczkiewicz Ludwik
173. szer. Łukaszewicz Ignacy
174. szer. Łukaszewicz Szymon
175. szer. Łuszczewski Adam
176. szer. Łysiak Józef
177. powst. Majerowicz
178. kapr. Majewski Henryk
179. powst. Majchrzak Sylwester
180. powst. Maliński Andrzej
181. szer. Makowiecki Antoni
182. powst. Małachowski Jan
183. kapr. Madej Paweł
184. szer. Marchwicki Michał
185. szer. Mateczak Wacław
186. szer. Matuszak Michał
187. kapr. Matuszkiewicz Czesław
188. szer. Matysiak Władysław
189. szer. Mazurek Marcin
190. szer. Mazurczak Stefan
191. szer. Masłowski Jan
192. szer. Mączyński Henryk
193. szer. Mechciński Wiljam
194. kapr. Michalak Ignacy
195. plut. Michalak Stanisław
196. plut. Michalski Władysław
197. szer. Mikołajewski Antoni
198. szer. Mikulski Stanisław
199. szer. Mikulski Julian
200. szer. Mierziński Bronisław
201. szer. Mielczarek Antoni
202. szer. Młynarski Stefan
203. powst. Mroczyński Jan
204. szer. Mróz Wacław
205. szer. Müller Ferdynand
206. szer. Myśliński Kasper
207. szer. Natkaniec
208. szer. Nobis Józef
209. szer. Nowak Czesław
210. kapr. Nowak Feliks
211. powst. Nowak Józef
212. kapr. Nowak Stefan
213. st. szer. Nowak Walenty
214. szer. Nowak Wincenty
215. szer. Nowakowski Jan
216. szer. Nowakowski Stefan
217. szer. Nowiński Antoni
218. szer. Nykiel Franciszek
219. powst. Odebralski Andrzej
220. szer. Ojczyński Jan
221. szer. Olejnik Jakób
222. powst. Olszewski
223. szer. Orchowski Aleksy
224. szer. Osiński Franciszek
225. szer. Ostrowski Józef
226. powst. Ornatek Stanisław
227. st. szer. Owczarski Antoni
228. szer. Ozorowski Andrzej
229. st. szer. Owczarski Stanisław
230. powst. Plewiński
231. powst. Pachowiak
232. szer. Pałeczki Kazimierz
233. plut. Parczyk Władysław
234. szer. Pawlak Czesław
235. szer. Pawlak Maksym
236. sierż. Pawlicki Jan
237. kapr. Pawlicki Stefan
238. kapr. Pawloczyk Władysław
239. plut. Pawłowski Jan
240. plut. Pawłowski Piotr
241. szer. Penier Eugenjusz
242. szer. Perlikowski Władysław
243. szer. Pieczyński Franciszek
244. szer. Pijanowski Jan
245. szer. Pietrzak Stanisław
246. szer. Piotrowski Jan
247. szer. Piotrowski Stanisław
248. szer. Piskorski Leon
249. szer. Plich Krzyżan
250. szer. Pluska Jan
251. szer. Polasik Stefan
252. kapr. Pomarzyński Stanisław
253. kapr. Popiołkiewicz Józef
254. szer. Popielawski Jan

255. kapr. Popławski Adam
256. szer. Posłuszny Wojciech
257. powst. Potulny Zygmunt
258. szer. Przybysz Jan
259. sierż. Przybylski Jan
260. powst. Przybyszewski Wincenty
261. szer. Rakowski Bronisław
262. szer. Radzikowski Stefan
263. szer. Ratyński Franciszek
264. szer. Rąblewski Józef
265. szer. Reszke Emil
266. szer. Robak Piotr
267. szer. Rogala Franciszek
268. szer. Roguła Antoni
269. szer. Rogowski Franciszek
270. szer. Rolirad Stanisław
271. szer. Rolirad Wacław
272. szer. Roszak Antoni
273. sierż. Rożański August
274. powst. Rożański Stanisław
275. szer. Różewicz Ignacy
276. szer. Rutkowski Ignacy
277. kapr. Ruczkowski Leon
278. kapr. Rybacki Stefan
279. st. szer. Rybacki Stefan
280. kapr. Rybacki Władysław
281. szer. Sakwa Franciszek
282. st. szer. Sawicki Franciszek
283. powst. Siudziński
284. st. szer. Skadziński Piotr
285. kapr. Skonieczka Jan
286. szer. Skonieczny Feliks
287. powst. Skonieczny Marcin
288. st. szer. Skonieczny Teodor
289. powst. Skonieczny Władysław
290. szer. Skowroński Jan
291. st. szer. Smagała Szczepan
292. kapr. Smerliński Feliks
293. powst. Smul
294. powst. Suliński
295. szer. Sobek Józef
296. szer. Socha Stanisław
297. szer. Skibiński
298. szer. Stachura Władysław
299. st. szer. Stafel Jan
300. szer. Staniszewski Szczepan
301. szer. Stańkowski Józef
302. powst. Stolarski Franciszek
303. powst. Stołowski Józef
304. szer. Storozum Franciszek
305. sierż. Stuba Bolesław
306. szer. Świerski Jan
307. kapr. Szablewski Jakób
308. st. szer. Szablewski Kazimierz
309. szer. Szafrąński Stefan
310. szer. Szramczyński
311. plut. Szudrowicz Wawrzyniec
312. plut. Szulczewski Stanisław
313. kapr. Szulc Józef
314. kapr. Szyfner Antoni
315. powst. Szymczak Stanisław
316. szer. Szymański Wojciech
317. szer. Szymański Leon
318. szer. Szymkowiak Stefan
319. st. szer. Szymkowiak Walenty
320. szer. Szczepaniak Teofil
321. st. szer. Szczepański Wincenty
322. szer. Tarko Edmund
323. szer. Tetzlaff Kazimierz
324. szer. Toldyniak Franciszek
325. powst. Truszkowski
326. szer. Tubacki Stanisław
327. szer. Tyczka Leon
328. powst. Tyloch Leon
329. plut. Urbański Andrzej
330. szer. Walczak Józef
331. powst. Walenczewski Franciszek
332. powst. Waszak Józef
333. powst. Wieczorek Walenty
334. kapr. Wieczorek Wawrzyn
335. szer. Wieczorek Kazimierz
336. powst. Wegnerowski Marcin
337. kapr. Wilczarski Stanisław
338. szer. Wierzbicki Ignacy
339. szer. Winiecki Stanisław
340. st. szer. Woźniak Franciszek
341. szer. Witecki Bolesław
342. szer. Wisiałkowski Wojciech
343. szer. Wiśniewski Jan
344. szer. Wiśniewski Józef
345. szer. Wiśniewski Józef
346. szer. Wiśniewski Józef
347. powst. Wiśniewski Jan
348. powst. Wiśniewski Julian
349. powst. Wiśniewski Wojciech
350. szer. Wojtaszek Leon
351. szer. Woltyński Michał
352. szer. Woliński Walenty
353. szer. Woźniak Józef
354. szer. Woźniak Stanisław



355. powst. Włodarski Tadeusz
 356. szer. Wyrkowski Michał
 357. szer. Zabielski Bernard
 358. szer. Zajkowski Mieczysław
 359. powst. Zawada
 360. szer. Zbikowski Władysław

361. szer. Zbytniewski
 362. szer. Zielaś Stanisław
 363. szer. Zieliński Jan
 364. szer. Zinger Lejba
 365. kapr. Zwoliński Walenty
 366. powst. Żak Józef

Wspólna mogiła na cmentarzu inowrocławskim kryje 20 bezimiennych bohaterów, którzy złożyli swoje życie w walkach z Niemcami w czasie powstania wielkopolskiego. Prócz tego zmarło wskutek trudów wojennych przeszło 150 szeregowych. Rannych miał pułk przeszło 1000.

ZE ZŁOTEJ KSIĘGI 59-GO PUŁKU PIECHOTY.

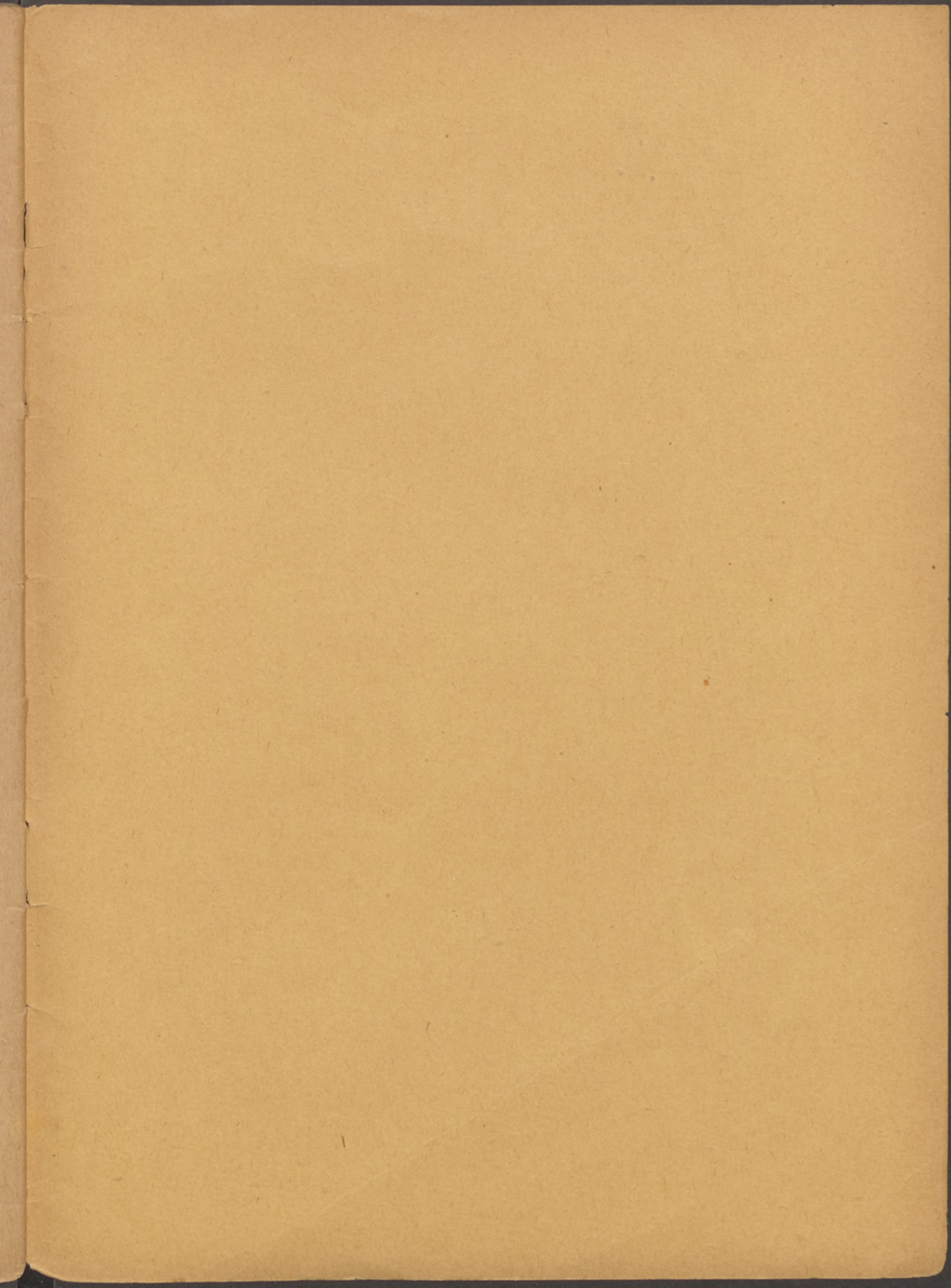
LISTA ODZNACZONYCH SREBRNYM KRZYŻEM ORDERU WOJENNEGO „VIRTUTI MILITARI” V KLASY.

1. sierż. Bauza Jerzy
 2. kpt. Cerklewicz Marcei
 3. kpt. Dratwiński Kazimierz
 4. chor. Dzwoniarek Antoni
 5. ppor. Głowacki Leon
 6. ppor. Jakubowski Aleks.
 7. por. Kaszyński Maksymiljan
 8. kapr. Kryszak Walenty
 9. szer. Kawczyński Józef
 10. szer. Kowalski Franciszek
 11. plut. Lewandowski Kazimierz

12. sierż. Mańkowski Marjan
 13. sierż. Maciejewski Edmund
 14. por. Nowak Ignacy
 15. ppor. Owczarski Józef
 16. por. Połczyński Stanisław
 17. plut. Pacholski Andrzej
 18. kpt. Szmoniewski Edward
 19. ppor. Słabęski Mieczysław
 20. plut. Starybrat Leon
 21. płk. Wrzaliński Stanisław
 22. por. Włodarek Izidor.

„Krzyżem *Walecznych*” udekorowanych zostało 291 oficerów i szeregowych.





313180

9-

Biblioteka Główna UMK



300049626501

29.XI.60

134088

313180

9-

Biblioteka Główna UMK



300049626501

25.XI.60

134088

